

# GŁOS RADOMSZCZAŃSKI

ORGAN WKŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI)

WTOREK 4 LIPCA 1950 ROKU.

Nr 182

## POMOC RADZIECKA

### gwarancją realizacji naszego Planu 6-letniego

## Przemówienie wicepremiera tow. Hilarego Minca po powrocie z Moskwy polskiej delegacji rządowej do spraw gospodarczych

WARSZAWA (PAP). — W dniu 2 bm. w godzinach wieczornych przybyła do Warszawy polska delegacja rządowa do spraw gospodarczych z wicepremierem tow. Hilarem Mincem na czele, która po przeprowadzeniu rozmów podpisała w Moskwie w dniu 29 czerwca br. doniosłe porozumienie gospodarcze między Polską a Związkiem Radzieckim.

Na Dworcu Głównym, udekorowanym flagami o barwach narodowych Polski i Związku Radzieckiego zebrały się liczne delegacje stołecznych zakładów pracy ze sztandarami.

W chwili przybycia pociągu orkiestra odegrała hymny narodowe Polski i ZSRR. Delegację rządową powitali: wicepremier tow. Zawadzki, podsekretarz stanu w prezydium Rady Ministrów tow. min. Berdan, zastępca przewodniczącego PKPG tow. min. min. Szyr i Jedrychowski, ministrowie resortów gospodarczych, sekretarz generalny MSZ tow. amb. Wierbiowski, przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej tow. Albrecht, wiceprzewodniczący CRZZ tow. Burski i in.

W powitaniu wziął ponadto udział chargé d'affaires Ambasady ZSRR w Warszawie D. I. Zeikin. Na Dworcu Głównym obecni byli również przedstawiciele dyplomatyczni państw demokracji ludowej.

Po powitaniu wicepremier Minc wygłosił przemówienie, w którym zabrał doniosłość zawartych porozumień.

### Przemówienie tow. Minca

**TOWARZYSZE I OBYWATEL!** O rezultatach, przeprowadzonych w Moskwie przez polską delegację rządową do spraw gospodarczych, pertraktacji, doniosł zwizyzy komunikat, opublikowany w dzisiejszej prasie radzieckiej i polskiej.

W krótkich słowach urzędowego komunikatu zawarte są wyjątkowo doniosłe sprawy i fakty, które w sposób decydujący wpływają na nasz kraj, pomysłny rozwój naszego kraju na drodze ku socjalizmowi.

W 1948 r. między Związkiem Radzieckim a Polską zawarta została 5-letnia umowa o obrocie towarowym. Trzy lata już umowa ta jest realizowana. Te trzy lata wykazały, że obrót towarowy między ZSRR a Polską rozwija się szybko i pomyślnie, i że może być i powinien być — znacznie i wydatnie powiększony. Dlatego obecnie w Moskwie podpisano protokół, na mocy którego obrót towarowy między Polską a ZSRR w latach 1951 i 1952 zostanie powiększony o 35 proc. w porównaniu z poziomem przewidzianym dla tych lat przez umowę 1948 roku.

**OPIERAJĄC SIĘ O WZÓR I PRZYKŁAD ZWIĄZKU RADZIECKIEGO I PRZY JEGO POMOCY, STWORZYLIŚMY W POLSCE ZREBY GOSPODARKI PLANOWEJ.**

Kraje planowej gospodarki, taki kraj, jakim jest ZSRR i taki kraj jakim staje się Polska, idą naprzód nie na ślepo, a w oparciu o plan, o planowe przewidywania na wiele lat naprzód. Dlatego stało się możliwe już obecnie w połowie 1950 r. zawarcie w Moskwie umowy o wzajemnych dostawach towarowych na 6-letni okres od 1953 do 1958 r.

Razem, protokół o rozszerzeniu obrotów towarowych w latach 1951 i 1952 oraz umowa o wzajemnych dostawach towarowych w latach 1953-58, określają i regulują obrót towarowy na 8 lat, tzn. na cały okres trwania naszego Planu 6-letniego i na pierwsze dwa lata bezpośrednio po tym planie następujące. Jak stwierdza opublikowany dziś urzędowy komunikat, średni roczny obrót towarowy, planowany na okres lat 1951-58 przewyższy osiągnięty faktycznie. Średni roczny obrót towarowy w latach 1948-50 o przeszło 60 proc.

**CO TO OZNACZA DLA POLSKI?** Jak wiadomo według Planu 6-letniego produkcja przemysłowa winna wzrosnąć u nas o przeszło 150 proc. Wzrost produkcji przemysłowej wymaga zwiększonych i coraz to rosnących dostaw surowców i

towarów przemysłowych, których w kraju nie mamy, względnie nie mamy ich w dostatecznej ilości.

Dostawy tych surowców i towarów w potrzebnej ilości, w ilości, uwzględniającej wielkie tempo wzrostu produkcji planowanej w Planie 6-letnim, zapewniają nam podpisane umowy, regulujące jednocześnie zbytni naszych artykułów do ZSRR. W ten sposób pod nasz Plan 6-letni została doprowadzona, na odcinek obrotu towarowego, mocna i solidna baza.

Podpisane umowy zwiększają naszą niezależność w stosunku do państw kapitalistycznych, czynią nieskutecznymi ich próby dyskryminacji naszego handlu zagranicznego i powodują, że nasz 6-letni Plan realizować będziemy w oparciu o granitową podstawę planowych, gospodarczych stosunków między Związkiem Radzieckim a Polską.

Jednocześnie z umowami o obrocie towarowym podpisana została w Moskwie umowa o dostawie przez ZSRR do Polski w latach 1951-58 sprzętu inwestycyjnego. Sprzęt ten zostanie dostarczony dla ok. 30 najbardziej podstawowych, najbardziej kluczowych, nowych, potężnych zakładów przemysłowych w Polsce.

Jak wiadomo, już obecnie Związek Radziecki na mocy umowy z 1948 r. dostarcza sprzęt inwestycyjny dla Polski. Na radzieckim sprzęcie, na radzieckich projektach i na radzieckiej pomocy technicznej buduje się m. in. czołowa inwestycja Planu 6-letniego, nowa, wielka huta stalowa pod Krakowem. Obecnie do stawy inwestycyjne zostaną znacznie rozszerzone i będą stanowiły ok. 40 proc. całego radzieckiego importu do Polski.

**CO TO OZNACZA?** Oznacza to, że dzięki braterskiej pomocy ZSRR szybkie uprzemysłowanie Polski jest zagwarantowane. Oznacza to, że przemysłowe, socjalistyczne mocarstwo radzieckie, wyrosło już w tak wielką potęgę, że może obsłużyć najbardziej współczesną skomplikowaną techniką nie tylko swoją obrzynną i wciąż rosnącą gospodarkę, ale i młode, nowe, przeżące kraje demokracji ludowej. Oznacza to, że nasz Plan 6-letni budujemy na niewzruszonym fundamencie planowej, technicznej i inwestycyjnej pomocy radzieckiej. **OZNACZA TO GWARANCJĘ ZWYCISTWA SOCJALISTYCZNEGO BUDOWNICTWA W POLSCE.**

Dla częściowego pokrycia nowych dostaw inwestycyjnych rząd radziecki zgodził się udzielić Polsce kredytów w wysokości 400 milionów rubli. Razem z poprzednio udzielonym kredytem 1.800 milionów rubli, korzystamy obecnie z radzieckich kredytów inwestycyjnych na olbrzymią sumę 2.200 milionów rubli. Otrzymujemy więc nie tylko dostawę współczesnego, cennego sprzętu do przemysłowego, nie tylko pomoc techniczną, ale wielką i poważną pomoc finansową. (Oklaski).

W podpisanych w Moskwie radziecko-polskich umowach gospodarczych odbijają się wyraźnie prawa, które rządzą stosunkami między naszym krajem a Związkiem Radzieckim. Takie umowy o takim zasięgu, o takim zakresie, o takiej skali, możliwe są tylko między Związkiem Radzieckim — krajem zwycięskiego socjalizmu — a Polską, krajem budującego się socjalizmu.

Takie stosunki jak między Związkiem Radzieckim a Polską możliwe są tylko między krajami, które łączą wspólną dążność do TRIUMFU POKOJU i SOCJALIZMU na całym świecie. Te stosunki stanowią jasną i wyraźną negację tych wlicznych praw, które amerykański imperializm narzuca swoim satelitom w Europie i Azji. Tam mamy duszenie przemysłu, niszczenie gospodarki, degradację ekonomiki — tu rosną

mooc w uprzemysłowieniu, szybki wzrost, postępujący naprzód rozwój.

Polska delegacja rządowa do spraw gospodarczych, powracając do kraju może wyrazić uczucia zadowolenia i radości z faktu, że misja powierzona jej przez Prezydenta BIERUTA została wypełniona.

Polska delegacja rządowa do spraw gospodarczych, powracając do kraju, wyraża głęboką i serdeczną wdzięczność rządowi radzieckiemu i WIELKIEMU STALINOWI, pod którego przewodnictwem możliwe są tego rodzaju stosunki, jakie istnieją między ZSRR a Polską. (Oklaski).

W czasie gdy odbywały się pertraktacje gospodarcze polsko-radzieckie — cały świat został wstrząsnął nieżył bezczelna agresja imperializmu amerykańskiego w stosunku do ludów Korei i w stosunku do Chin Ludowych. W czasie gdy w stolicy Związku Radzieckiego rozdaliśmy nad pomocą Związku Radzieckiego w pokojowym budownictwie socjalizmu w Polsce, na miasta i wsie Korei padły bomby z amerykańskich superfortec. Fakt, że w tym właśnie okresie zawarte zostały ściągoterminowe umowy handlowe i inwestycyjne, stanowi jeszcze jeden charakterystyczny rys, wskazujący na to, że obóz antyimperialistyczny czuje się dość silny by uśmie i spokojnie patrzeć w przyszłość.

Umowy podpisane w Moskwie dają nam do ręki potężną broń do realizacji naszego 6-letniego Planu, dają nam do ręki potężną broń aby wykuc z Polski niezwykłą potęgę socjalizmu i twarde ognio antyimperialistyczne. Naprzód więc do realizacji Planu 6-letniego! Naprzód do walki o pokój i o socjalizm! (Oklaski).

**NIECH ŻYJE POTĘŻNA, PRZEMYSŁOWA, KULTURALNA, SOCJALISTYCZNA POLSKA!**

**NIECH ŻYJE POKÓJ I NIECH ŻYJE SOCJALIZM!**

**NIECH ŻYJE WÓDZ POKOJU, WÓDZ SOCJALIZMU, NASZ WÓDZ I NASZ NAUCZYCIEL, TOWARZYSZ STALIN!**

Przemówienie wicepremiera tow. Minca było wielokrotnie przerywane entuzjastycznymi oklaskami i oklaskami, którymi delegacje stołecznych zakładów pracy wyrażały radość z powodu podpisania doniosłych porozumień gospodarczych polsko-radzieckich.

Raz po raz zrywały się okrzyki: „Generalissimus Stalin, Wielki Przyjaciół Polski niech żyje!”, „Niech żyje Prezydent Polski Bolesław Bierut!”, „Niech żyje sojusznik polsko-radziecki!”, „Niech żyje Związek Radziecki i ostoja pokoju na całym świecie!”.

Po przemówieniu wicepremiera

tow. Minca, który na zakończenie wznosił okrzyk: „Niech żyje pokój, niech żyje socjalizm!”, zebrani w wielkim entuzjazmem skandują: „STALIN — BIERUT — POKÓJ!”, „PRZYJAZŃ — PRZYKŁAD — POMOC!”. Orkiestra gra bojową pieśń proletariatu „Międzynarodówkę”, którą podchwytują rzesze zebranych. ZMPowska młodzież z warszawskich zakładów pracy wznosi gromki okrzyk: „STALINOWI CZĘŚĆ, CZĘŚĆ, CZĘŚĆ!”.

## Lud Korei z entuzjazmem wita armię wyzwolenczą

### Dalsze sukcesy Koreańskiej Armii Ludowej — Żołnierze Li Syn Mana odmawiają walki — Prasa angloamerykańska zaniepokojona porażkami wojsk południowych

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Phenjanu: Naczelne dowództwo koreańskiej Armii Ludowej komunikuje, że w dniu 29 czerwca wojska Armii Ludowej w dalszym ciągu ścigały cofającego się nieprzyjaciela. Posunęły się one naprzód wzdłuż całego frontu o 10 do 15 km. Oddziały ludowe wyzwoliły przeszło 500 miejscowości.

Wojska Armii Ludowej, które w pobliżu rzeki Han otoczyły 1- i 5 dywizję armii południowo-koreańskiej, zakończyły likwidację okrążonych oddziałów. Podstawowe siły przeciwnika zostały rozbite, a niedo bitki niekajają, poruszając broń.

W walkach na tym odcinku oddziały armii południowo-koreańskiej straciły w zabitych i rannych przeszło 9 tysięcy ludzi, ponadto wzięto do niewoli przeszło 3 tysiące żołnierzy i oficerów. Zdobyto wiele tułpan wojennych, w tej liczbie 13 dział przeciwzołgowych, 7 samochodów pancernych, 2 tankietki, 48 samochodów itd.

Lotnictwo Armii Ludowej dokonało w dniu 29 czerwca nalotu na port Incheon i w wyniku bombardowania zatopilo 11 nieprzyjacielskich okrętów małego tonażu. Lotnictwo bombardowało wojska południowo-koreańskie, znajdujące się na szosie Seul-Incheon.

W dniu 30 czerwca lotnictwo Armii Ludowej dokonało nalotu na lotnisko Poł. Korei, niszcąc 2 bombowce oraz 7 myśliwców przeciwnika. Eskadra samolotów myśliwskich prowadziła walki powietrzne z bombowcami amerykańskimi, które usiłowały bombardować wyzwoleńskie miasto Kaisen. W toku walk stracono 2 bombowce.

W dniu 29 czerwca artyleria Armii Ludowej nie dopuściła do wybrzeża Kanny amerykańskiego okrętu, który usiłował bombardować miasto z dział.

Wojska Armii Ludowej w rejonach Kanny i Sanceo połączyły się z oddziałami partyzanckimi i rozbiły cofające się wojska nieprzyjaciela. Na odcinku tym nieprzyjaciół stracił w zabitych i rannych przeszło 700 żołnierzy. Wzięto do niewoli przeszło 600 żołnierzy i oficerów, w tej liczbie 2 dowódców dywizjonów artyleryjskich, naczelników 2 sztabów pułkowych, naczelnika oddziału operacyjnego sztabu dywizji i innych.

NOWY JORK (PAP). — Korespondent Agencji United Press donosi z Taidżonu, że pewien oficer południowo-koreański, który uciekł wieczoraz z Seulu, opowiada, że ludność Seulu witała z entuzjazmem wkraczającą wojska północno-koreańskie. Ulice Seulu są ozdobione sztandarami i transparentami, na których widnieją napisy: „Witamy serdecznie armię wyzwolenczą”. Na każdym domu wiszą hasła, zawierające podziwiania dla żołnierzy północno-koreańskich.

**ŻOŁNIERZE LI SYN MANA UCHYLAJĄ SIĘ OD WALKI**  
NOWY JORK (PAP). — Agencja Associated Press donosi, że do 1 lipca Amerykanie stracili 12 samolotów. W dniu 1 lipca amerykańskie siły lotnicze w toku walk powietrznych straciły 2 myśliwce odrzutowe F-80 oraz jeden bombowiec B-26. Korespondent Agencji Associated Press donosi z Taidżonu (obecna siedziba sztabu amerykańskiego), że kół amerykańskie zaniepokojone są faktem, iż żołnierze południowo-koreańscy odmawiają zakładania min na drogach oraz uchylają się od walki, nie chcą utrudniać wojskom północno-koreańskim posuwania się naprzód.

## Polski świat pracy wyraża braterską solidarność z walczącym o wolność ludem koreańskim

WARSZAWA (PAP). — Setki uchwał podjętych na masowych zebraniach oraz listy wysłane do Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie wydarzeń na Korei wyrażają głębokie oburzenie mas pracujących Polski z powodu zbrodniczej interwencji imperialistów, którzy rozpętali wojnę przeciwko ludowi koreańskiemu. Polski świat pracy wyraża braterską solidarność z walczącym o wolność społeczną i polityczną ludem koreańskim.

Wielotysięczne wiece odbyły się m. in. w hucie „KOSCIUSZKO”, w kopalni „MYSŁOWICE”, w Stoczni Gdańskiej, w Fabryce Sztucznego Jedwabiu w Szczecinie i w Stoczni Szczecińskiej.

## Z okazji uroczystego przemianowania kopalni „Centrum” na kopalnię im. Dymitrowa załoga składa dodatkowe zobowiązania produkcyjne

BYTOM (PAP). — W pierwszą rocznicę śmierci jednego z czołowych przywódców międzynarodowego proletariatu, GEORGI DYMITROWA, odbyła się w Bytomiu uroczystość przemianowania kopalni „Centrum” na kopalnię im. Dymitrowa.

Pierwszy przemówił przewodniczący rady zakładowej Waclaw Lulka.

„Załoga naszej kopalni postanowiła jednogłośnie z dniem 2 lipca r. zmienić nazwę kopalni „Centrum” na kopalnię im. Dymitrowa, wielkiego bojownika międzynarodowego ruchu robotniczego, przywódcy Komunistycznej Partii Bulgarii.

Nadanie naszej kopalni imienia tego wielkiego bojownika o postęp i pokój będzie dla nas bodźcem do zwiększenia naszych wysiłków w drodze do nowych sukcesów gospodarczych oraz do przedterminowej realizacji planów wydobywania węgla.”

Jednym z następnych mówców był wybitny przodownik pracy ko-

palni im. Dymitrowa, rębacz ścianowy — Jan Tylec, który w krótkich, mocnych słowach powiedział: „Dla uczczenia Święta Odrodzenia zobowiązałem się podwyższyć dotychczasowe przekroczenia normy wydobywania ze 180 do 250 proc. Dziś, dla uczczenia wielkiej chwili nadania naszej kopalni imienia bohatera naszego przywódcy bułgarskiej klasy robotniczej, postanawiam podnieść swą wydajność o dalsze 10 proc. i osiągnąć w lipcu 260 proc. normy.”

Wystąpienie przodownika Tylca na groźliki zebrani długo niemiłkącymi oklaskami. Jednogłośnie, wśród grzmiących okrzyków: „Niech żyje wolny lud Korei!”, „Precz z wojną i podżegaczami wojennymi!” — zebrani uchwalili rezolucję, potępiającą brutalną agresję Stanów Zjednoczonych przeciwko Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej.

Zebrani na uroczystości uchwalili następnie wysłać depezę do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Bulgarii.

## Układy NRD z Polską, CSR i Węgrami służą sprawie pokoju

BERLIN (PAP). — Na posiedzeniu Niemieckiej Izby Ludowej wszystkie frakcje wniosły projekt wspólnej rezolucji w sprawie umów, zawartych z Polską, Czechosłowacją i Węgrami.

W rezolucji tej czytamy m. in.: Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej wita deklarację, układy i protokoły, zawarte między Niemiecką Republiką Demokratyczną a rządami Polski, Czechosłowacji i Węgier.

Izba Ludowa wyraża swe zadowolenie z powodu podpisania deklaracji, protokółów i układów, które służą sprawie utrwalenia pokoju i rozwoju przyjaźni między narodami Niemiec i Węgier, Czechosłowacji i Węgier. Układy te przyczyniają się do wzmocnienia obozu pokoju, na którego czele stoi wielki Związek Radziecki, do osłabienia imperialistycznych podżegaczy wojennych.

Izba Ludowa wyraża następnie podziękowanie rządowi ZSRR, Polski, Czechosłowacji i Węgier za wyrażenie zrozumienia wzajemnego i za wielkoduszne poparcie.

Na posiedzeniu Izby Ludowej prze-

stawiali na temat wyżej wspomnianych deklaracji, układów i protokółów wicepremier Niemieckiej Republiki Demokratycznej Walter Ulbricht. Mówca poświęcił znaczną część swego przemówienia stosunkom polsko-niemieckim. Podkreślił on, że zarówno naród niemiecki, jak i naród polski są zainteresowane w utrzymaniu trwałego pokoju. W związku z tym podpisanie w Warszawie deklaracji w sprawie wytyczenia ustalonej i istniejącej granicy na Odrze i Nysie.

Walter Ulbricht potępił kół rewizjonistyczne w Niemczech Zachodnich, które starały się rozpętać nagonkę przeciwko granicy na Odrze i Nysie, aby w ten sposób — zgodnie z instrukcjami imperialistów angloamerykańskich — osiągnąć i waśnie między narodami. Hasła neohitlerowskich kół rewizjonistycznych w Niemczech Zachodnich, wszczęty wokół granicy na Odrze i Nysie, świadczyły tylko o tym, że podpisanie powyższej deklaracji i wytyczenie istniejącej i ustalonej granicy na Odrze i Nysie było rzeczą słuszną i konieczną. Następnie mówca przedstawił znaczenie układów, zawartych z Czechosłowacją i Węgrami.

## Zbrodnicze wyczyny piratów powietrznych USA nie mogą ujść bezkarnie!

Nota rządu radzieckiego do rządu USA w sprawie amerykańskich zrzutów stonki ziemniaczanej na terytorium NRD

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS komunikuje: Dnia 20 czerwca rząd ZSRR otrzymał od Tymczasowego Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej notę donoszącą, że samoloty amerykańskie zrzucały na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej wielką ilość stonki ziemniaczanej — (żuka kolorado) — niebezpiecznego szkodnika pół ziemniaczanej. Do noty załączono sprawozdanie utworzone przez rząd NRD komisji nadzwyczajnej, której dochodzenia potwierdziły fakty zrzutów stonki ziemniaczanej przez samoloty amerykańskie.

W związku z tym, dnia 30 czerwca Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR skierowało, za pośrednictwem ambasady USA w Moskwie, następującą notę rządu radzieckiego do rządu USA.

„Rząd radziecki otrzymał od rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej zawiadomienie, że w dniach od 22 maja do 7 czerwca br. samoloty amerykańskie, naruszając istniejące przepisy lotów, zrzucały wielką ilość stonki ziemniaczanej, będącej niebezpiecznym szkodnikiem pół ziemniaczanej, w rejonach Zwickau, Glauchau, Plauen, Elsnitz, Aue, Hagenow, Ludwigslust, Parchim, Schwerin, Schoeneberg, Eisenach, Guestrów, Guedlinburg, Rostock, Altenburg Gotha i w innych rejonach Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Wraz ze wspomnianym zawiadomieniem rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, rząd radziecki otrzymał sprawozdanie nadzwyczajnej komisji rządowej NRD, które potwierdza, że zrzucono stonki ziemniaczanej, według szczegółowo opracowanego planu i że miały one na celu wyrządzenie szkody zaopatrzeniu narodu niemieckiego w żywność, jak również wytworzenie groźby roz-

# NADZIEJA ŚWIATA

Jeden z najbardziej znanych obrazów pędzla Veronese wyobraża przemienionego w byka Zeusa, porwijącego przepiękną Fenicjankę Europę. Dziewczyna nie stawia oporu. Ale na twarzy jej maluje się głęboki niepokój. Przypomniałem sobie ten obraz, gdy próbowałem podsumować wrażenia z podróży: długie rozmowy, krótkie spotkania, Paryż i Sztokholm, Rzym i Bruksela, Genewa i Berlin.

Nie mam zamiaru porównywać celi godnych dyplomatów amerykańskich z bykiem, a już na pewno nie z Zeusem. Nie jestem też skłonny uważać Europę za wystawioną dziewczynę. Mimo to staje przede mną postać Fenicjanki z obrazu Veronese, jej przestraszone oczy. Można je teraz zobaczyć na bulwarach Sekwany i w cieniu pini rzymskich.

Nie wiele się jakgdyby zmieniło. Jak za dawnych czasów fale oceanu zaciekle tłuką się o skaliste wybrzeża Bretanii; zmęczone przyplwają Morze Północne odchodząc daleko od lądu, pozostawiając na plaży dziwaczne wodorosty. Wiatr przynosi z siebie słońca na miejsce olbrzymie wdmuchnięte i zmęczone ledwie szeleści listowiem topoli. Po dawnym grzmie alpejskie wodospady i w głębszej ciszy letniego południa słychać lot trzmiela. Po dawnym wznosi się kamienny las gotyckich wież i w chłodne noce ranki marzną marmurowe nimfy; po dawnym wąskie, kręte uliczki tworzą gęstą zapłątaną pajęczynę.

Jak za dawnych czasów wydaje się Europa krajem prastarą i czułą. Co prawda, jeśli przypatrzyć się bliżej, dostrzeż można rany minionej wojny, odróżniające gruzy i zwaliska, których nie tknęła ręka murarza i które trawa obchodzi z daleka; natura litościwie okrywa ruiny zamków i kłniejących zębem czasu świątyni, ale nie spieszy się narzucić płaszcza zieleni na ciemne sprawki człowieka.

Gdy przylądają się gruzom, cisną się na usta słowa: nie pierwsze to rany, zabliźnią się i pójdą w zapomnienie. Przecież tak szybko odróżliły się spalone wieże naszej Białorusi. Tak wylewały odbudowywać się Stalingrad, Mińsk czy Orel. Kiedy po raz pierwszy ujrzałem Warszawę, byłam wstrząsnęty: był to nadłamany szkielec. Ale widziałem, jak z roku na rok Warszawa znawrtwychwstaje, jak z gorączkowym pośpiechem stawia się rusztowania, kładzie mury, jak pokrywa się dachy, jak opuszcza ulice wypełnia się domami, jak śmiecie ustępuje miejsca życiu.

Pamiętam Francję po pierwszej wojnie światowej. Pod Verdun straciła ona wówczas kwiat narodu. Mimo to szybko ożyły rozbite miasta na północy kraju. Teraz Francuzi pa trzą posępnym wzrokiem na zastępie zwaliska — nie dlatego, że pragną zapamiętać minioną wojnę, lecz dlatego, że zbyt często słyszą o przyszłej. Nie mają spokoju ducha, pewnością siebie, które pozwalała człowiekowi budować dom, sadzić drzewa, wychowywać dzieci.

Gazety rozpisywały się o skutkach planu Marshalla, przytaczały cyfry. Czy jednak statystyka jest w stanie wyrazić zamęt, który wnieśli do życia Europy rzeźnicy, udający lekarzy? Oczywiście chaos panował w świecie piętnadza, zanim jeszcze pan Marshall spłodził swój „plan”. Rów nieź przed tym w Ameryce palono bawełnę, podczas gdy ludzie chodzili obdarci, przepajano pszenicę ocozną, gdy ludzie przymierali głodem. Również i przed tym opalano brazylijskie lokomotywy kawa, nawożono ziemię siewnikami duńskiej rasy, niszczone maszyny, a żyźne niwy oddawano na pastwę łopiomom. Był to zamęt bezplanowy. Obecnie dodano doń najstraszliwszy chaos — „plan”. Tłaczę belgijscy utracciał prace, ponieważ Amerykanie przywożą do Belgii z Niemiec zachodnich tanie tkaniny. Rybacy francuscy wyrzucają połów do morza, ponieważ Ameryka nie importują z Norwegii do Francji tanie ryby. I po co pają się na łakach słynne krowy szwajcarskie? Biada krowom, biada ich właścicielom: Amerykanie produkują mleko w proszku. Zamknięto francuskie fabryki samolotów, włoskie fabryki budowy maszyn. Zamarły okręty w portach szwedzkich. Ludzie tracą pracę, tracą miejsce pod słońcem, tracą ostatnią nadzieję. Wtedy tłumaczy się im: „to przecież pomoc”.

I wówczas nie już nie rozumieją. Bądź też zaczynają wszystko rozumieć. „Pomoc”? Bogata Francja jest zrujnowana. Oczywiście w miastach francuskich można zobaczyć wytwórne panie, wystawy luksusowych męszczyzn i eleganckie restauracje, w których przyrządza się potrawy według wszelkich prawideł sztuki kuli narmoj Brillat — Savarina. Ilnż jednak ludzi łamie sobie obecnie we Francji głowę nad zagadnieniem, którego nie pomoże im rozwiązać ani logika Kartezjusza, ani harmonia Platon — de — France — nad zagadnieniem: jak przeżyć dzień?..

Zarobki wzrosły dziesięciokrotnie, ceny — 20-krotnie. Człowiek na polowę dawnego życia. Widziałem Anglików w Sztokholmie, w Zurichu, jak zapominające o wrodzonej dumie, wpatrują się chwiejnie w wystawy sklepowe, zawalone wyprodukowanymi w Anglii towarami: „W Londynie nigdy tego nie widzimy”.

Od chwili zakończenia wojny minęło 5 lat. Był sławny „plan” i niemniej sławetna „pomoc”. Ilnż jednak jest we Francji i we Włoszech dzieci, które zasypiają i budzą się głodne? Dzieci — to nie bawełna, to nie ruda uranowa, nie notuje się ich na giełdzie. Businessmeni zajmują się interesami: w Stanach Zjedno-

zonych jest zbyt wiele ziemniaków, należy je zniszczyć. Uczony belgijski, członek akademii Bronnet, któremu trudno zarzucać nieprawomyślność, pisze: „gdyby przyjrzał się nam ktoś z innej perspektywy, to na pewno nie miałby wysokiego mniemania o poziomie umysłowym ludzi. Jedną część ludzkości przymiera głodem, drugą dławi się od nadmiaru. Za ledwie ludzie uwolnili się od straszliwej rzezi, a już szukają się nowa, której skutków nie da się przewidzieć”.

„Pomoc”?.. Mógłby o niej coś nie powiedzieć pierwszy lepszy monsier Durand. W roku ubiegłym Francja otrzymała od Stanów Zjednoczonych 280 miliardów franków. Czy na odbudowę przemysłu? Na budownictwo mieszkaniowe? Czy też na zakup surowców? Otóż nie — na wydatki wojenne. Wydatki te nie mają nic wspólnego z obawami, jakie żywi monsieur Durand z Taras-konu, lecz pozostają w związku z nienasyconym apetytem pana Ache-sona z Waszyngtonu. Francuzi, którzy otrzymali od Amerykanów 280 miliardów, musieli wysygnąć na cele wojenne 550 miliardów, taka to „pomoc”.

W rozmaitych krajach Europy Zachodniej ludzie mówią, że wojna to złaństwo. W rozmaitych krajach Europy Zachodniej a steru władzy stoją ludzie, którzy nie tylko nie robią, aby zapobiec wojnie, ale robią wszystko, aby wojna toczyła się na ich ziemi. Stratydy amerykańskie dyktują instrukcje: w jaki sposób zniszczyć w porę francuskie mosty, tunele, tany. We Włoszech buduje się bazy dla okrętów amerykańskich. Widziałem, jak Belgijczyk biją drogę dla amerykańskich czołgów. „Neu-tralna” Szwajcaria wysła swych lotników do amerykańskich szkół waj-skowych. W Niemczech Zachodnich generałowie i oficerowie hitlerowsy spoglądają z niecierpliwością na Wschód. Spytajcie włoskiego ministra, lyońskiego fabrykanta, londyńskiego członka parlamentu, co my-sła o wojnie, którą sami przygotowują — jedną swą niecną działal-nością, drugą — milenciem i tolero-waniem. Wszyscy odpowiadają wam: „wojna to katastrofa, zagłada”.. Z tymi słowami na ustach w dalszym ciągu wypełniają rozkazy Ameryki, bądź też aprobują je. „Zabójcy”, krzyknął pod adresem tych panów pewien deputowany francuski. Być może należało dodać: „i samobójcy”.

Podczas, gdy arystokracja odzna-czała się awanturnością, to stan trzeci zawsze uwielbiał porzą-dek, solidność, stabilizację życia. Przez 100 lat z rzędu powieściopisar-za francuscy opiewali nadzieję, pro-cesy i zbrodnie, związane ze spadko-braniem. Sporządzenie testamentu było dla przeciętnego bourgeois naj-dniośszego aktem całego życia. Pra-cując, wiedział co pozostawi dzie-ciom. Świat, w którym żył, mógł się wydawać cienny, nikt jednak nie mógł wątpić o jego solidności. W po-ludnie Francuzi musieli sięgnąć przy stole i zawiązać serwetkę. Anglik umarłby, gdyby punktualnie o 5-ej nie miał przed sobą filiżanki herba-ty. Niemiec o określonej porze, nie-zależnie od tego, gdzieby się znaj-dował: na posiedzeniu, koncercie lub też w drodze na randkę — spożywał niezmiennie swój butersztyt. Zmie-niali się rządy, konstytucje, flagi narodowe, ale firmy handlowe trwa-ły. Układ życia był niezmienny. Bu-rza wojny zmiołła z powierzchni zie-mi setki miast, rozproszyła rodzi-my, zrujnowała kraje. Kiedy wojna się skończyła, spłiszczały miesz-czuch, filister przypominał sobie o dawnych warunkach życia i przyzwyczajeniach.

Coż przeskoczyło życiu wejść na poprzednie tory? Przeskoczyli nie wspomnienia, lecz przecucia: niebez-pieczństwo, które zawisło nie tylko nad kulturą Europy, lecz nad każ-dym mieszkaniem, nad każdym sto-łem obiadowym, przy którym zebra-li się pozostali przy życiu członkowie rodziny.

Dawniej Francuzi czytali, że w pewnych dalekich krajach gleba jest pochodzenia wulkanicznego i nie mogli sobie wyobrazić, jak można żyć w oczekiwaniu trzęsienia ziemi. Obecnie ziemia Prowancji czy też Pi-kardii stała się grząską i nietrawną. Filister nie wie, co się z nim stanie jutro i stara się o tym nie myśleć.

Można doskonale żyć bez cukier-ków, bez jedwabnych koszul, bez fo-teli. Nie można jednak żyć bez przy-szości: nadzieja potrzebna jest cło-wiekowi do życia, jak powietrze. Kie-dy człowiek przestaje wybiegać w-ślą w przyszłość, marzyć — przesta-je żyć. Następuje rozkład jego świa-domości, postępkami stają się czyste mechaniczne, człowiek traci prawo do miana człowieka.

Lęk ogarnia ludzi, stojących u steru władzy w rozmaitych krajach Europy Zachodniej; boją się zwierz-chników amerykańskich i własnych podwładnych, boją się szumnych na-fideacji i panującej w pokoju ci-szy, boją się narodów i własnego su-mienia.

Odczułem na własnej skórze skut-ki tego strachu — nie wpuszczono mnie do Francji, mimo że prze-żyłem tam wiele lat. Władze francuskie umotywowały odmowę argu-mentem, jakobyim ustosunkował się do Francji „nieprzyjaźnie”, podczas gdy każdy Francuz wie, że kocham

Francję. I właśnie dlatego nie otrzy-małem wizy wjazdowej od pana Bi-dault. Ludzie przygotowujący nową wojnę sięją nienawiść i słowa przy-jazni stanowią dla nich przeszkodę. Kiedy zapragnąłem pojechać do Szwajcarii, władze tego neutralnego rżekomo kraju żądały ode mnie podpisania papierka, w którym „ob-wiązuje się nie puszcać pary z ust i „nie pokazywać się” nawet na ze-braniach, choćby to były zebrania literackie. Jednocześnie ze mną do tejże Szwajcarii przyjechał generał amerykański. Nie podpisywał ża-

częnie, że wielka burżuazja, spośród której rekrutują się czytelnicy gazety „Monde”, boi się komunistów bar-dziej, niż wojny atomowej. I p. Si-rsius dodaje melancholijnie: „obecnie uważa się krytykowanie paktu za współpracę z komunistami”. I tak w kółko, jak w bajeczce dla dzieci.

W roku 1936 mówili: „lepszy Hi-tler, niż front ludowy”, i mi-li Hitlera. Jedynie bohaterstwo ludźi radzieckich uratowało Francję od pętli. Obecnie, ci sami panowie, jeśli nie mówią głośno, to przynajmniej szepeją po kątach: „Lepsza już bom-

ba atomowa, niż obrońcy pokoju”. Jeżeli zaś ktoś uchroni kapustę od apetytów kóz z Detroit, to na pewno nie ci ogrodnicy..

Wiosną roku bieżącego widziałem we wschodnich dzielnicach Berlina dziewczęta, które spokojnie śpiewały pieśni. Udałem się do dzielnicy zachod-niej i ujrzałem tam auta pancerne. Dwa światy, przedzielone iluzoryczną, niewidzialną granicą, jakgdyby demonstrowały swe metody, swe dą-żenia, swą istotę.

Lata faszystyza nie spłynęły po zie-mi niemieckiej bez śladu; pozosta-wiły po sobie gruzy miast, obłami-ki państwa. Na wschodzie ludzie za-częli myśleć zaczęli czytać, starali się zmyć z siebie hańbę przeszłości. Wyrosli młodzieńcy, którzy od dzie-cinstwa chłonęli w siebie ideę bra-terstwa. A coż dzieje się na zachod-zie?

Oficerowie hitlerowsy szukają się tam na wyprawę. Przemysłowcy obli-czają przedwojenne zyski, a mali lu-dzie trudnią się drobną spekulacją, dążą do małych, obliczonych na kró-tką metę celów. Boją się zastanowić nad tym, co ich czeka.

Czego obawiali się Amerykanie, trzymając wojska w pogotowiu bojo-wym? Czyżby dziewczęta i chłopcy, którzy przyjechali do Berlina, aby dać wyraz swemu umiłowaniu poko-ju? Czy może czeskich studentek i polskich dzieci? Czy też dźwięków Międzynarodówki? A może szubja-cego nad Unter den Linden gołębia pokoju? W owe dni cały świat śladził z napięciem wydarzenia w Ber-linie. Mieszkańcy Paryża i Warsza-wy, Pragi i Brukseli zdawali sobie sprawę, że w STREFIE ZACHOD-NIEJ odbywa się próba generalna wojny, że w STREFIE WSCHOD-NIEJ zebrały się dzieci nowych Nie-miec, które otwaryły księgę pokoju, aby odczytać w niej pierwsze słowa braterstwa między ludźmi.

Na całym świecie ludzie chcą żyć. Jest to najprostsza, a zarazem naj-większa prawda naszych dni, kiedy życiu człowieka grozi cieś, kiedy za-

leży ono od gorzkiej giełdowej, sprze-daży i odsprzedaży uranu, od kon-ferencji prasowych kolejnego obłą-kańca, od lewej nogi prawnicowego gentlemena.

Kiedy mistrzowie waszyngtońskich konferencji prasowych po raz pierw-szy usłyszeli o Apelu Sztokholm-skim, uśmiechali się ironicznie. „To rejestracja komunistów” — pisał „New York Times”. Obecnie przekonali się, że nie jest to rejestracja członków jednej partii, lecz przysięga, złożona przez ludzi wszel-kiego pokroju, wszelkich wyznań, wszystkich krajów. Bo i czyj podpis nie figuruje pod tym apelem? Naj-wybitniejszy uczony Francji i libe-ralni premierzy włoscy. Autor „At-lantydy” i marynarze Goeteborgu, Tomasz Mann i biskupi protestanc-ki, łanadający farmerzy i słynni aktorzy, chłopci z Kalabrii i górniczy Borinage, rada miejska Wersalu i wnuki komundardów, studenci Can-bridge i rybacy norwescy, przewod-niczający rady państwowej Egiptu i robotnicze fabryki cygar na Kubie, profesorowie uniwersytetu w No-wym Jorku i Murzyni — analfabeci z Senegału, kobiety chińskie i archi-tekci berlińscy, pasterze Meksyku i biuraliści duńscy.

Ten i ów sceptyk pokława głowa: „Cóż znaczą upstrzone podpisa-mi świstki papieru wobec „latają-cych forteci”? Ale zważcie, że o wojnie i pokoju decydują ludzie, a podpisy pod Apelem Sztokholmskim — to nie kaligrafia, to nie kolekcja autografów, to przysięga milionów, dziesiątków milionów, setek milio-nów, przysięga, która składa całą ludzkość i każdy szary człowiek z osobą ślubującą przegrodzić drogę wojnie.

Istnieją słowa, które rzuca się na wiatr. Są i inne słowa. Słowa te nie poddają się naporowi burzy, są cięż-sze od głazów. Kiedy blagier sypie dźwięcznymi frazesami, ludzie słu-chają, gwizdają, oklaskują i po chw-iłi zapominają. Dzieje się tak nawet wówczas, kiedy ma głośny tytuł lub też stopień naukowy. Ale kiedy za-bierają głos narody, wówczas słowo ich nie mija się z czynem.

Widziałem w Europie zachodniej robotników portowych, którzy odmó-wili wyładowania broni. Ludzie ci śmiało kroczyli naprzód, wystawia-jąc pierś na strzały. Nie ulękli się kleszczy głodu. W więzieniu strasz-ły nadzorcom swym spokojem, a na procesach sądzili swoich sądziów.

Mała Francuzka rzuciła się wpo-przek szyn, aby nie przepuścić trans-portu z bronią. Dziś naród francuski, naród włoski i narody Europy rzucają się naprzód, aby zagrozić drogę wojnie.

Mówim już, że gdy myślę o Eu-ropie Zachodniej, przychodzą mi na myśl zasnuite mgłą smutku, przerażone oczy porwanej Fenicjan-ki. Ale widziałem na zachodzie inne

Napisać  
**Ilia Erenburg**

dnych zobowiązań i otwarcie w „la-szał przemówienia. Ale generał ten mówił o wojnie, władze szwajcarskie bały się, że pisarz radziecki mógł by zacząć mówić o pokoju. Często lokaje przejmują chorobliwe manie swych panów: rządy rozmaitych kra-jów zachodnio-europejskich drżą o-becnie na sam dźwięk słowa „poko-ju”: mała gołębia przeszkadza „la-tającym fortecom”.

Jak wiadomo, Międzynarodowy Czerwony Krzyż zwrócił się do rząd-ów wszystkich krajów z apelem o zakaz broni atomowej. Genewska ra-da kantonalna rozpatrywała wniosek o poparcie apelu Czerwonego Krzy-ża. Jeden z deputowanych oświadczył: „powinniśmy przyjąć te rezolu-cje jednogłośnie. Cała ludzkość ży-je obecnie w stanie ciągłej obawy”. Tu przerwał mu deputowany, przy-kladny uczeń pana Achesona: „ludz-kość żyje w obawie przed komuniz-mem”. Ten szalenie tak dalece bie-że idej sprawiedliwości społecznej, że bomba atomowa wydaje mu się je-dynym ratunkiem. Po burzliwych debatach rady kantonalnej p. Rene Buvard pisał na łamach burżuazyj-nej „Tribune de Geneve”: „Tak więc w Genewie, tej kołebce Czerwonego Krzyża, strach przed komunistami okazał się silniejszy, niż wszelkie szlachetne porwy”.

Ze strachu tracą głowę. Na łam-ach francuskiej gazety „Monde” niejakiego p. Sirius pisze: „Ameryka nie przynaję obecnie, że zimna wojna nie jest już hasłem, lecz prawdziwą wojną, która kierują oni i na której kartę stawiają wszystko... Nie moż-na po prostu dodać Essen do Detroit i 250 milionów Europejczyków do 150 milionów Amerykanów. Nie moż-na dodawać kozy do kapusty — by-łaby to zła buchalteria... Anglosasi nie chcą wojny, ale jeżeli dojdą do wniosku, że jest ona nieunikniona, to chętniej ją wygrają. My zaś „mie-szkańcy kontynentu” na wojnie tak-iej nie możemy nie wygrać”. P. Si-rsius rozumie, że pakt atlantycki nie sie zagładę Francji, ale wie jedno-

## W sojuszu z ZSRR walczyć będziemy o lepsze jutro i o pokój

### Z obrad Okręgu Grodzkiego TPPR w Łodzi

W dniu wczorajszym obradował w Łodzi III Zjazd Okręgu Grodzkiego TPPR. W uroczysto przystrójonej sali teatralnej „Ogniska” przy ul. Mo-niuszki zebrał się delegaci i zaproszeni goście, aby podsumować dzia-łalność Towarzystwa Przyjaźni Pol-sko-Radzieckiej w Łodzi za rok ubie-gły oraz dokonać wyboru nowych władz Towarzystwa. Na zjazd przy-był przedstawiciel władz naczelnych TPPR, tow. minister Jedrychowski.

Otwarcia obrad dokonał wiceprez-wodniczą TPPR Okręgu Łódzkiego tow. Kołta, który — po odegraniu przez orkiestrę hymnu polskiego i ra-dzieckiego — zaprosił do prezydium tow. ministra Jedrychowskiego, sekre-tarza KE PZPR tow. Uzdzińskiego, członka egzekutywy KE PZPR — tow. Kubiaka, weterana walk rewolucyj-nych — tow. Woźniaka, członka Rady Naczelnej TPPR — tow. Gościński-ska, zastępców przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi tow. Mikolajczykowa i Bugaj-skiego, członka Zarządu Łódzkiego ZMP — tow. Wierusza, przewodniczą-cego Wojewódzkiego Zarządu TPPR — Zerome, przedstawiciela ZSL — Hel-bergenową oraz tow. Forbertow, Capła, Cyperia, Patorow, Łęczyko-wa, Ramusowa, Pilarskiego i Dyryta. Na przewodniczącą powołano tow. Sumerowskiego — przewodniczącego ORZZ w Łodzi.

Przemówienia powitalne wygłosił tow. Kubiak, tow. Bugajski oraz tow. Wierusz.

Następnie głos zabrał tow. minister Jedrychowski, który wygłosił referat ideologiczny. Tow. Jedrychowski tu-ż w imię pomocy Związku Radzieckiego dla Polski w czasie wojny i w okre-sie powojennym, kiedy kraj nasz zniszczony przez okupanta znalazł się w trudnej sytuacji gospodarczej, o pomocy, która pozwoliła nam na szyb-sze odbudowanie naszego przemysłu i rolnictwa. „Bezinteresowna pomoc ZSRR dla Polski — powiedział między

innymi tow. Jedrychowski — dała nam możliwość podniesienia stopy ży-ciowej mas pracujących na wyższy poziom, stała się jeszcze jednym og-niwem wzmacniającym naszą przy-jazń i przywiązanie do ZSRR”.

Referent przeszedł następnie do omówienia sytuacji gospodarczej w krajach imperialistycznych ze Stano-ami Zjednoczonymi na cele, które nie mogą się uporać z ciągłymi kry-zysami gospodarczymi i chcą swoją rozpaczliwą sytuację poprawić przez wywołanie nowej, krwawej zawieru-chy. Świadczą o tym ostatnie wypad-ki w Korei.

„Ale podjęgaczom wojennym nie powieździe się ich zdradziecka polity-ka — stwierdził min. Jedrychowski. — Masy pracujące Stanów Zjednoczo-nych nie chcą wojny. Nie chcą wojny setki milionów ludzi na całym świcie, co stwierdzili podpisaniami pod Apelem Sztokholmskim. Możemy po-kręczać krwiożercze plany podję-gaczy wojennych, jeśli będziemy sta-li twardo na stanowisku obrony poko-ju w sojuszu ze Związkiem Rad-zieckim”.

Przemówienie swe zakończył tow. Jedrychowski okrzykami na cześć przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, na cześć towarzysza Bieruła i Wiel-kiego Chorażego Pokoju — Towar-zyza Stalina, które cała sala podjęła z ogromnym entuzjazmem.

Sprawozdanie z działalności Okrę-gu Grodzkiego TPPR za ubiegły rok

złożył wiceprzewodniczący Okręgu tow. Kołta. W ciągu roku sprawo-zdawczego Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej powiększyło swe szeregi o prawie 63 tysiące nowych członków, przy czym nowych kół po-wstało 259. Największy napływ człon-ków do TPPR zaznaczył się w Mie-siacu Pogłębiaenia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz w związku z 70 rocz-nicą urodzin Towarzystwa Stalina. Fakty te są odzwierciedleniem po-glądów i oddziaływania klasy robotniczej, coraz mocniej związanej ze Związ-kiem Radzieckim i widzącej w ZSRR i jego Wielkim Wodzu, Towarzystwu Staline najlepszym sojusznikiem i przy-jacielu.

W przeciągu ubiegłego roku w ra-mach wymiany kulturalnej z ZSRR organizowano w mieście naszym wy-stępy artystów radzieckich.

Referent stwierdza samokrytycznie, że wielu słusznych akcji Zarząd nie potrafił kontynuować, że brak było noza tym dostatecznej opieki nad ko-łami, brak troski o napływ robotni-ków do szeregów TPPR. W zakoń-ceniu apelował tow. Kołta do przysz-łego Zarządu, aby postarał się o na-prawę wszystkich istniejących jesz-cze braków i usterek.

Na sali zjawiają się delegacja sta-bolników z PPB, ZPB im. T. Aje-zena i Komendy Bałuty — ZHP któ-re składają zjazdowi serdeczne ży-czenia i meldunki o wykonaniu zoba-

wiazań, podjętych przez członków TPPR dla uczczenia III Zjazdu, zobow-wiązań, w wyniku których zaośczeń-dowano dla państwa milionowe sumy.

Głos zabiera następnie tow. Mikolajczykowa, która w imieniu Wydziału Zjazdu proponuje wysłanie 3-osobowej delegacji celem złożenia kwiatów pod pomnikiem Wdzięcz-ności, co zostaje jednogłośnie zaapro-bowane przez całą salę.

Po piętnastominutowej przerwie rozpoczęła się ożywiona dyskusja, w której delegaci poddali krytycznej o-cenie pracę dotychczasowego Zarzą-du, wysuwając szereg postulatów pod adresem nowego Zarządu, domagając się między innymi większego zakt-ywizowania kół TPPR, organizowania kursów języka rosyjskiego, powia-żania pracy Towarzystwa z pracą in-nych organizacji masowych, jak ZMP, Liga Kobiet itp. Dyskusję pod-sumował tow. Kubiak.

W skład nowego Zarządu weszli: jako przewodniczący — tow. Kubiak, jako zastępcy — tow. tow. Kołta i Mikolajczykowa, sekretarz — tow. Cybert, zastępca sekretarza — tow. Forbertowa, skarbnik — tow. Gastor-kiewicz i jako członkowie: ob. ob. Stasiakowa, Jarotowa, Sochacki, War-miński, Szewczykowa, Beranowski, Wysocka, Kaniewska, Trawińska i Łukasiewicz. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: tow. tow.: Capła, Groch-wskiego, Piekarska, Świderkowi i Po-wolockiego.

Na zakończenie zebrania uchwalili jednogłośnie rezolucję, w której wy-rzazili solidarność z pokojową polity-ką Związku Radzieckiego oraz z boha-terkim ludem Korei walczącej o swe wyzwolenie spod jarzma imperiali-stów i rezolucję, potępiającą podję-gaczy wojennych, po czym wysłano dwie despeze: do towarzysza Bieruła i Generalissimusa Stalina, w których delegaci wyrazili swoją niezłomną solidarność w walce o pokój.

**UWAGA. KORESPONDENCI I REDAKTORZY GAZETEK ŚCIENNYCH!**  
Dziś, dnia 4 lipca br o godz 17. w świetlicy RSW Prasa" przy ul. Zwirki 17 odbędzie się  
**Odprawa korespondentów „Głosu” i redaktorów gazetek ściennych z łódzkich zakładów pracy**

# Pogłębić polityczną treść CZYNY LIPCOWEGO

# Zobowiązaniami czcimy Święto Odrodzenia

## Doniosłe zadania organizacji partyjnych w przemyśle

Kilkanaście dni temu kolejarze z Tarnowskich Gór rzucili bojowe wezwanie uczczenia Czynem Lipcowym VI rocznicy Manifestu P. K. W. N.

PZPJG Nr 3 przechodząc na zwiększoną obsługę krosien zaoszczędzą w ten sposób w ciągu roku 3,5 miliona złotych.

Obecnie powinni oni w oparciu o zdobyte doświadczenie pomagać załogom w realizacji zobowiązań lipcowych.

Trzeba, ażeby organizacje partyjne dbały o ustawiczne usprawnienie organizacji pracy w przedsiębiorstwie.

„Wypełnienie tych zobowiązań — to nasz wkład do dzieła przyspieszenia marszu ku socjalizmowi, to nasza odpowiedź podległemu wojennym spod znaku imperializmu amerykańskiego i ich agentom w kraju”.

Trudno wyliczyć wszystkie zakłady i uczestników Czynu Lipcowego. Nie są to tylko formalne zobowiązania.

W parze z tym należy rozwinąć inne formy oddziaływania. Dopominają się zresztą o to sami robotnicy.

Przed organizacjami partyjnymi stoi również zadanie prowadzenia codziennej kontroli wykonania zobowiązań indywidualnych i zespołowych oraz kontrola pracy politycznej ze strony grup agitatorów.

„Już po upływie 24 godzin, z całego kraju zaczęły napływać odpowiedzi na apel. Lawiną ruszyła fala zobowiązań bydgoskich metalowców i stalowoludzkich hutników, krosieńskich nafiępczy i górników z Sosnowca, Wałbrzycha oraz Katowic.

Wzwanie kolejarzy śląskich mówi wyraźnie, że za 18-ma milionami podpisów pod Apellem Sztokholmskim stoi twórcza, uporezywa praca ludu robotniczego Polski.

Tow. Bartczak z Zakładów Stalnowskich domaga się założenia gablotki z fotografiami wybitnych pracowników, żądając jednocześnie publikacji wyników ich osiągnięć.

Przed organizacjami partyjnymi stoi również zadanie prowadzenia codziennej kontroli wykonania zobowiązań indywidualnych i zespołowych oraz kontrola pracy politycznej ze strony grup agitatorów.



W celu uczczenia 6 rocznicy Manifestu PKWN, przewodnicząca pracy Zakładów Dzierżawskich im. Kasprzaka, tow. Gronet, zobowiązała się utrzymać jakość tkanin w 100 proc. oraz zaprowadzić obok swego miejsca pracy najbardziej wzorową czystość.

Przodownia pracy z PZPDz im. Kasprzaka, szwaczka, tow. Granicka, deklarując udział swój w Czynie Lipcowym powzięła zobowiązanie podwyższenia jakości produkowanych tkanin o 1 proc. oraz utrzymania najpełniejszego porządku.

W fabryce im. Strzelecka odlewniczy skracający cykl produkcyjny o 3 tygodnie, kolejarze D.O.K.P. Łódź-Kaliska powiększają dobowy przebieg taboru. Prządka Józefa Krzyżaniak z PZPB im. Marchlewskiego postanowiła podnieść produkcję o 10 procent a tkacze z sali 4-jej

„Pierwsze półrocze Planu Sześciolletniego mamy już poza sobą — pisze nasz korespondent z ZPB im. Marchlewskiego, tow. Czesław Gotlib. — Liczne łódzkie zakłady pracy

wykonały swe półroczne plany produkcyjne przed terminem, tylko o na szych nic nie słychać.

Brak niedoprzedu powoduje większą ilość godzin postojowych, co wpływa ujemnie na wykonanie planów.

# POSTOJE podrywają produkcję

## Zła organizacja pracy w ZPB im. Marchlewskiego

tego, że obowiązuje dyscyplina pracy i nie wolno się spóźniać, kiedy po przybyciu na salę przesiaduje się bezczynnie?

„Nigdy się nie spóźniałem i nie opuszczam dni roboczych — mówi ob. Maria Biernaciak. — Pragnę pracować i zarobić, co, kiedy kierownictwo nie interesuje się zbytnio tym, czy mamy te prace.

# Osiągnięcia radzieckie wspaniałym wzorem dla nas

## Uczestniczka wycieczki chłopów polskich o wrażeniach ze swego pobytu w ZSRR



Ludzie tam są tak ujmujący i gościnni, że wprost trudno nam przychodziło się rozstać po zwiedzeniu ich mieszkań. Na zapytanie moje, czy wróciłoby obecnie do indywidualnych gospodarstw, wszyscy zarzekali się tego jak najenergiczniej.

37 kwintali pszenicy. Uprawia się również pszenicę tzw. krzacasta, której plony co roku są obfite i już sięgają 80 — 120 kwintali z 1 ha.

Tow. Ewa Soltysiak ze spółdzielni produkcyjnej w Studziankach, pow. rawsko-mazowieckiego, uczestniczka wycieczki do Związku Radzieckiego.

„Nigdy nie spodziewałabym się, że na stare lata spotka mnie tak wielki zaszczyt i radość wzięcia udziału w wycieczce do Związku Radzieckiego — mówi nam 50-letnia tow. Ewa Soltysiak, członkini spółdzielni produkcyjnej w Studziankach, gm. Czerniowice, pow. rawsko-mazowieckiego.

Starać się będą jak najpełniej podzielić się z nimi zdobytą wiedzą o Związku Radzieckim, aby przyczynić się do podniesienia poziomu naszego życia i pracy na roli, a tym samym szybciej doprowadzić wieś polską do socjalizmu.

Przed wszystkim po przyjeździe do Moskwy zachwycałam się niezmiernie tym olbrzymim miastem, pełnym różnych ciekawych zabytków historycznych, które oglądaliśmy w ciągu dwóch dni.

Nowy system daje możliwość rozwinąć wyprzedzającą dyskusję, głębszego zrozumienia przez słuchaczy omawianych zagadnień.

Należy stwierdzić, że drugi turnus szkolenia ideologicznego w LZWANN A 21, wykazuje poważne braki. Choć nauka odbywa się regularnie, a wykładowca nie szczędzi swej wiedzy i pracy, przy prowadzeniu szkolenia, część uczestników kursu bardzo często opuszcza wykłady.

# NASI KORESpondENCI

## Wiele zależy od wykładowcy

Choć wielu słuchaczy słabo czyta, a większość spośród nich jest w starszym wieku, jednak w dyskusji uczestniczą wszyscy obecni.

## Pracą uczcimy Wielkie Święto

Zebrani na naradzie aktywów gospodarczego w dniu 28 czerwca br. kierownictwo Zakładów im. Andrzeja Struga (PZPW Nr 37), przodownicy pracy, racjonalizatorzy, rada zakładowa, między innymi urzędnicy i organizacja partyjna powzięli szereg zobowiązań, ce-

## Co mówią majstrowie

„Moim zdaniem — oświadcza majster przedalni średnioprzedniej sali 6-b tow. Józef Paciorek — postoje z powodu braku niedoprzedu sprawa ze rozplanowanie i nieodpowiedni system pracy w oddziałach przygotowawczych.

Tego samego zdania są majstrowie Kowalski i Brzozowski.

„Już od dawna pracuję w przedalni, ale takich postojów dotychczas nigdy nie bywało. W czerwcu na mojej zmianie było 849 godzin postojowych. W jednym tylko dniu 30.VI. mieliśmy 129 godzin na całej sali. Liczę tylko postoje na niedoprzed, nie biorąc pod uwagę remontów — ciągnie majster, tow. Paciorek.

Sekretarz organizacji podstawowej, tow. Rutkowska oraz sekretarz organizacji oddziałowej przedalni tow. Helena Graczyk, stwierdzają, że postoje spowodowane są słabym zainteresowaniem się dyrekcji produkcją.

Do sekretariatu partyjnego każdego dnia przychodzi szereg ludzi, którzy śmiało wytykają kierownictwu złą gospodarkę.

„Ale organizacja partyjna nie zobowiązała dyrekcji do wykonywania podjętych uchwał. Na każdym zebraniu dyrekcja przyrzeka zrobić wszystko, co w jej mocy, aby zlikwidować postoje — ale niestety, na obietnicach się kończy.

Oddział przygotowawczy, a szczególnie wrzeciennice, wyrabiają przeciętnie tylko około 70 proc. bazy. Niska wydajność tego oddziału powoduje postaje pozostałych. To musi ulec zmianie. Nie wolno dyrekcji całej winy zwałać na zły surowiec i brak sił wykwalifikowanych. Winna jest ona energicznie zając produkcją i do skalaniem słabych wrzeciennic, a w razie potrzeby trzeba przeprowadzić przerzutę przadek z jednych maszyn na drugie w tym celu, aby przedalnia średnioprzednia wykonywała swe plany produkcyjne.

# Nie wolno zaniedbywać szkolenia partyjnego

Należy stwierdzić, że drugi turnus szkolenia ideologicznego w LZWANN A 21, wykazuje poważne braki. Choć nauka odbywa się regularnie, a wykładowca nie szczędzi swej wiedzy i pracy, przy prowadzeniu szkolenia, część uczestników kursu bardzo często opuszcza wykłady.

Wśród tych słuchaczy, którzy wyróżnili się wzorową pilnością w nauce znajdują się towarzysze: Edward Chojnacki, Bolesław Czeladziński, Józef Gonas, Irena Kmiecik, Zofia Keczmarek, Leokadia Krajewska, Mieczysława Powtak, Janina Pardon i Antoni Siutkowski.

Co się tyczy większości uczestników na kursie, to zasługują oni na uznanie za swą wyteżoną pracę przy pogłębianiu wiedzy ideolo-

gicznej. Wśród tych słuchaczy, którzy wyróżnili się wzorową pilnością w nauce znajdują się towarzysze: Edward Chojnacki, Bolesław Czeladziński, Józef Gonas, Irena Kmiecik, Zofia Keczmarek, Leokadia Krajewska, Mieczysława Powtak, Janina Pardon i Antoni Siutkowski.

# LINKI NA 8 GODZIN

Firma nasza używa do maszyn papierowych (zdzieraczek) linek bawelnianych, dostarczanych nam przez Państwowe Zakłady Lin i Powrozów. Ostatni, dostarczony nam transport wyróżniał się swą liczą jakością.

Lin i Powrozów nie zwraca się wcale uwagi na jakość produkcji?

A. Dobraczyński koresp. „Głos Robotniczego“ z Cewki Nr 1

Mamy tu dobitny przykład, jak bardzo jakość i ilość produkcji jednego zakładu pracy zależna by-

# Pan inspektor jedzie na mecz...

Dnia 22 czerwca br., po skończonym meczu piłki nożnej na stadionie EKS „Włókniarz”, w tłumie opuszczających stadion miłośników piłkarstwa — mknął zielony samochód osobowy marki „Skoda”, będący własnością Centrali Handlowej Przemysłu Papierniczego. Pasażerem samochodu był ob. Jędrzejewski. Nic w tym złego, jeśli Naczelny Inspektor Kontroli wspomnianej Centrali jest zwolennikiem piłki nożnej, gorzej jednak, jeśli dla zaspokojenia swych namiętności piłkarskiego kibica używa służbowego

samochodu — zwłaszcza w okresie, kiedy ogół pracowników CHPP zastanawia się nad dalszymi sposobami zwiększenia oszczędności. Pracownicy CHPP chcieliby więc dzieć, na czyj rachunek wpisywane są wydatki za wyjazdy na mecze, i czy Naczelny Inspektor Kontroli ma upoważnienie władz zwierzchnich do korzystania z samochodu służbowego w wyżej wspomnianych okolicznościach? St. Gebicki Centr. Handl. Przem. Pap.



# PROMYK

Czytelnicy „Promyka”, przebywający obecnie w różnych miejscowościach, nie tracą łączności ze swoim piśmem. Przyśyłają nam listy z kolonii, gdzie pożytecznie i radośnie spędzają czas wśród zieleni leśnych, złotych łąk zbóż, nad morzem, czy wśród wysokich, pięknych gór. Poznają nowe okolice naszej Ojczyzny, poznają życie i zwycięską pracę polskiego robotnika w portach, stoczniach, fabrykach, hutach, ośrodkach maszynowych, zelaną się bezpośrednio z życiem wsi.

Listy z terenu, to najwierniejszy wyraz tej bogatej masy wrażeń, jakie doznaje każde z Was w nowym środowisku.

Radzi jesteśmy tym wszystkim wiadomościom i z chęcią będziemy się z nimi dzielić z wszystkimi Czytelnikami „Promyka”.

**Drogi „Promyku”!**  
Przebywam na kolonii harcerskiej. Pierwszy raz w życiu widzę morze. Bezmiar wód, które gdzieś, hen, daleko, łączą się z niebem i już nie wiadomo, gdzie kończy się niebieski kolor morza, a rozpoczyna błękit nieba. Wszyscy, 120 chłopców, przyjechalśmy nad morze z fabrycznej Łodzi. Będziemy tu przez cały miesiąc pracować, bawić się i uczyć, na słońcu i morskim wietrze.

O, jak bardzo podoba nam się życie kolonijne! Już przez pierwsze dni zdołaliśmy się na dobre tu „zadomowić” i w naszych domach kolonijnych czujemy się doskonale.

Z Łodzi, aż na samo miejsce, do Mrzeżyna, przyjechalśmy szybko i przyjemnie. Czas jazdy skracaliśmy sobie śpiewem oraz zabawami. Od pierwszej chwili odczuliśmy troskliwą opiekę naszych wychowawców, a jeżeli któremu z nas dolega coś, to już

## Listy z kolonii

przy nim wnet jest pani doktor i zaraz bada, ostukuje, a potem... daje na przeczyszczenie, bo chłopcy wzięli ze sobą takie zapasy, że przy obfitym wyżywieniu na kolonii nie można im dać rady, nawet wspólnymi siłami.

Naszą kolonię urządziliśmy pięknie. Duża, jasna świetlica z długimi białymi stołami i ławami po obu stronach, przyozdobiona jest pomysłowymi wycinankami. Na stołach leżą tygodniki młodzieży i codzienna prasa, w rogu sali znajduje się biblioteka. W sypialniach w ciągu dnia przeby-

wać nie wolno. Rano, po pobudce, wszyscy muszą starannie i czysto zasać swe posiania. Wtedy w sypialni schładnie wyglądają stojące szeregiem rzędy łóżek.

Przed budynkiem kolonijnym, na placu zbiorów, z czerwonej cegły i zielonego mchu sporządziliśmy duży herb Łodzi.

Jutro odbędzie się uroczyste podniesienie sztandaru. O tej podniosłej dla nas chwili napiszę Ci w następnym liście.

Jurek Borowiecki

Kol. Alek Kozłowski podzielił się z



Naprawa własnymi siłami

„Promykiem” swymi pierwszymi wrażeniami z pobytu na kolonii harcerskiej.

„Byliśmy bardzo ciekawi, jak wygląda ta wieś, w której mamy spędzić cały miesiąc i z niecierpliwością oczekiwaliśmy chwili, kiedy znajdziemy się na miejscu. Pierwsze wrażenie było od razu bardzo dobre. Las, jezioro i zalana słońcem duża wieś, przyciągały do siebie nasze oczy.

Na pomieszczenie dla nas przeznaczono ładny, jasny budynek szkolny. Tam będą sypialnie naszych najmłodszych, świetlica oraz kuchnia. My, starsi, będziemy mieszkali w namiotach. Od razu po przyjeździe zabraliśmy się do urządzania naszej kolonii. Sprzęt do świetlicy i naszej sypialni, wykonywany na lekcjach robót w szkole, przywieźliśmy ze sobą.

Praca więc była ułatwiona. Zbliżało się południe, robota postępowo walała szybko naprzód, gdy zabrzmiał gong, wzywający na obiad. Z apetytem, zaostrzonym wspaniałym powietrzem i pracą, zjadaliśmy pierwszy posiłek na kolonii. Po obiedzie odpoczynek i znowu do pracy. Postanowiliśmy sobie, że od razu pierwszego dnia skończymy urządzanie naszej kolonii, żeby od jutra rozpocząć normalne obozowe życie.

Pogoda nam sprzyjała. Wraz z zachodem słońca prace zostały ukończone. Byliśmy dumni z siebie i ze swojej kolonii. Duma nasza wzrosła, gdy nasza praca przysłała podziwiać miejscowi mieszkańcy. Zmęczeni po całodziennych pracach, odpoczywaliśmy razem z nami, przysłuchując się śpiewanym przez nas piosenkom”.



Uroczyste wręczenie znaczków harcerskich

## Kierunek — Łeba

Na dużym placu przy ul. Piastowskiej w Piotrkowie jest rojno i gwarno. Zebrały się tu dzieci, wyjeżdżające do województwa gdańskiego na kolonie harcerskie, 700 osób — to bardzo dużo, a właśnie na placu zbiórki stoi tyle dzieci w harcerskich mundurkach z plecakami, kocami, menażkami. Humor wszystkim dopisuje, grają harmonie, płyną słowa piosenek, a wszystkie głowy odwracają się co chwila w kierunku stacji, gdzie czeka na uczestników kolonii specjalny pociąg turystyczny. Zbliża się czas wymarszu. Kierownicy ogniu sprawdzają listy obecności. Formują się czwórki i uczestnicy kolonii ruszają w kierunku stacji. Powiewają na wietrze czerwone szturmówki, lśnią trąbki sygnałowe.

Na placu przed stacją kolumna zatrzymuje się. Harcerki i harcerze z ciekawością oglądają stojące na peronie nowiutkie, połyskujące szybami pulmonowskie wagony.

Na harcerskie kolonie wyjeżdżają dzieci ze wszystkich szkół Piotrkowa. Jadą uczniowie lepsi i słabsi. Dobrze zaawansowani będą pomagać słabszym kolegom, a przodowników nauki wśród wyjeżdżających nie brakuje.

Dziesięcioletnia Helenka Wiczorek jest harcerką w drużynie przy szkole podstawowej im. Reja i pierwszy raz wyjeżdża na kolonie harcerskie. Ten pobyt będzie zasłużoną nagrodą za całoroczną wyteżoną pracę, bo Helenka jest przod-

ownicą nauki i na świadectwie jej widnieją same piątki. „Najlepiej lubię polski i matematykę — mówi — ale inne lekcje też zawsze odrabiam pilnie”. Tatuś Helenki, który pracuje w hucie „Kara” przyniósł swej córce na stację plecak, niewiele mniejszy od tej, która go ze sobą zabierze na kolonie.

W ogóle przed stacją zgromadzi się chyba wszyscy rodzice młodocianych podróżników. Na peron nie wchodzi, utrudniłoby to wsiadanie dzieciom.

Pogoda się psuje. Zaczyna padać drobny, gęsty deszczyk. Otwierają się, zabrane przezornie przez mamusię i cicię parasolki, ale nie każdy z nich chce skorzystać. — „Z cukru nie jestem, nie rozmoknę” — tłumaczy z powagą swej mamusi mały harcerz i dodaje — „Przecież nie wezmę parasolki na kolonie”.

Zbliża się godzina odjazdu. Dziewczeta i chłopcy wchodzą na perony. Po chwili z dwudziestu czterech wagonów wydają się roześmiane twarze dzieci.

„Uwaga, uwaga, pociąg turystyczny odjeżdża z toru trzeciego”. Z głośnika rozbrzmiewa zapowiedź odjazdu. Pociąg powoli rusza, kierunek — Łeba. Na peronie gra orkiestra. Z wagonów odpowiadają harcerskie harmonie. Pada rzęśisty deszcz, ale rodzice wytrwale stoją, z namiętnością patrząc na odjeżdżających, rozśpiewany pociąg.

Nikną w dali ostatnie wagony. Do zobaczenia za miesiąc!

Zenon Michalski

## Dzieci piszą do „Promyka”

Nasza korespondentka, Teresa Rajchert, przysłała nam ciekawy opis z końca roku szkolnego.

„W piątek, 23 czerwca, na boisku szkoły podstawowej Nr 123 w Radogoszczu zebrałiśmy się, aby uczeszczyć na uroczystym zakończeniu roku szkolnego. Po raz ostatni rozbrzmiał dzwonek. Uczniowie i uczennice ustawili się w kształcie prostokąta, pośrodku, którego do zebranych przemówił p. kierownik. Następnie odczytany został rozkaz żeńskiej drużyny harcerskiej, po czym wystąpiłiśmy przed liczną zebranymi rodzicami z bogatą częścią artystyczną uroczystości.

Na zakończenie odbyło się rozdanie świadectw i nagród książkowych klasie siódmej. Wszystkie cenzury były dobre i bardzo dobre. Nagrody za pilność w nauce otrzymała cała klasa.

W tegorocznej klasie siódmej, liczącej 27 uczniów, zdałi wszyscy. Wszyscy wybrali już wcześniej zawód. Prawie połowa klasy zdała już egzaminy do 11-letki. Kilku chłopców z tej grupy pragnie zostać inżynierami (kol. kol. Jędrzek Żółtkowski, Jędrzek Uciński), jedna z dziewcząt — Halinka Zagańczykówna — to przyszły lekarz pediater. Jeden z kolegów chce iść do Szkoły Kadetów (kol. Olek Olbiński), trzy koleżanki zostaną nauczycielkami. Są one już po egzaminach. Naturalnie zdały. Reszta naszej klasy wybrała sobie takie zawody: budownictwo, galanteria skórzana, elektrotechnika. Jest między nami także przyszły artysta-malarz, kol. Wacek Krukowski. Uposażenia poszczególnych kan dydatów, ich uzdolnienia i zamiłowania, są zgodne z wybranym zawodem. W chwili obecnej wszyscy cieszymy się, gdyż skończyły się egzaminy i można korzystać z długich, radosnych wakacji.

# Ja i mój najbliższy Druh

Ja i mój najbliższy druh, Przyjmiemy się we dwóch! Nasza przyjaźń z dawną trwa, — Gdzie on bywa, Tam i ja! Obaj mamy po kieszeniach: Dwa kamyki, Dwa haczyki, Buteleczki dwie ze szkła. Dwa ołówki, Dwie stałówki I miedziane grosze dwa.

Mamy wspólny swój balkonik Do mieszkania wspólne drzwi — Tylko do mnie raz się dzwoni, A do niego trzeba — trzy... I mieszkają razem z nami Weże dwa I jeże dwa I śpiewają nad głowami Cały dzień czyżki dwa.

Przez te nasze Weże, Jeże I przez dwa Czyżki te, Cały dom, przejęty szczerze, Oburzeniem na nas wre.

Ja i mój najbliższy druh, Rano, dom wprawiamy w ruch. Pierwsi wychodzimy z bramy I do szkoły podążamy.

A zwierzęta nasze, zgrają, Wnet się w cudze drzwi wkradają.

Jeden z jeży się zabiera Do rysunków inżyniera, Drugi jeż, Też zwierz kłujący, Wszedł na miękki fotel rządcy, Rządca wcale go nie zoczył, Siadł... i nagle w górę skoczył.

— Jak wysłuchał tu odczytu — Gdy się czyżę dra od świtu? Wyłączono więc głośniki! Znikło radio przez czyżki.

Wstał inżynier, zły i śpiący, Niesie weże dwa do rządcy.



A ten mówi: — Inżynierze, Weźcie lepiej stąd te jeże.

Inny sąsiad zły szalenie, Siadł, napisał zażalenie: „Te zwierzęta trapią człeka, A tu ZOO — niedaleko. Tam je trzeba, moim zdaniem, Zaniesić za pokwitowaniem”.

Ja i mój najbliższy druh Z kina przyszlismy we dwóch. A tu — dom opustoszały! Gdzie zwierzęta się podziały?

Gdzie są weże pełzające? Gdzie są jeże dwa kłujące? Gdzie czyżki śpiewające? Gdzie jest nasz zwierzyniec cały?

Ja i mój najbliższy druh, Wychodzimy znów we dwóch. Jakoś nie jest nam wesoło, Gdzie idziemy tak do ZOO.

I myślimy obaj o tem, By zwierzęta mieć z powrotem. Wreszcie weszliśmy do ZOO, Lecz stanęliśmy wnet, bo Sto czyżków śpiewa w koło, W koło łązi jeżów sto.

Więc wzajemnie się pytamy: — Który do nas czyż należy? No i jak odróżnić mamy Nasze jeże wśród stu jeży?

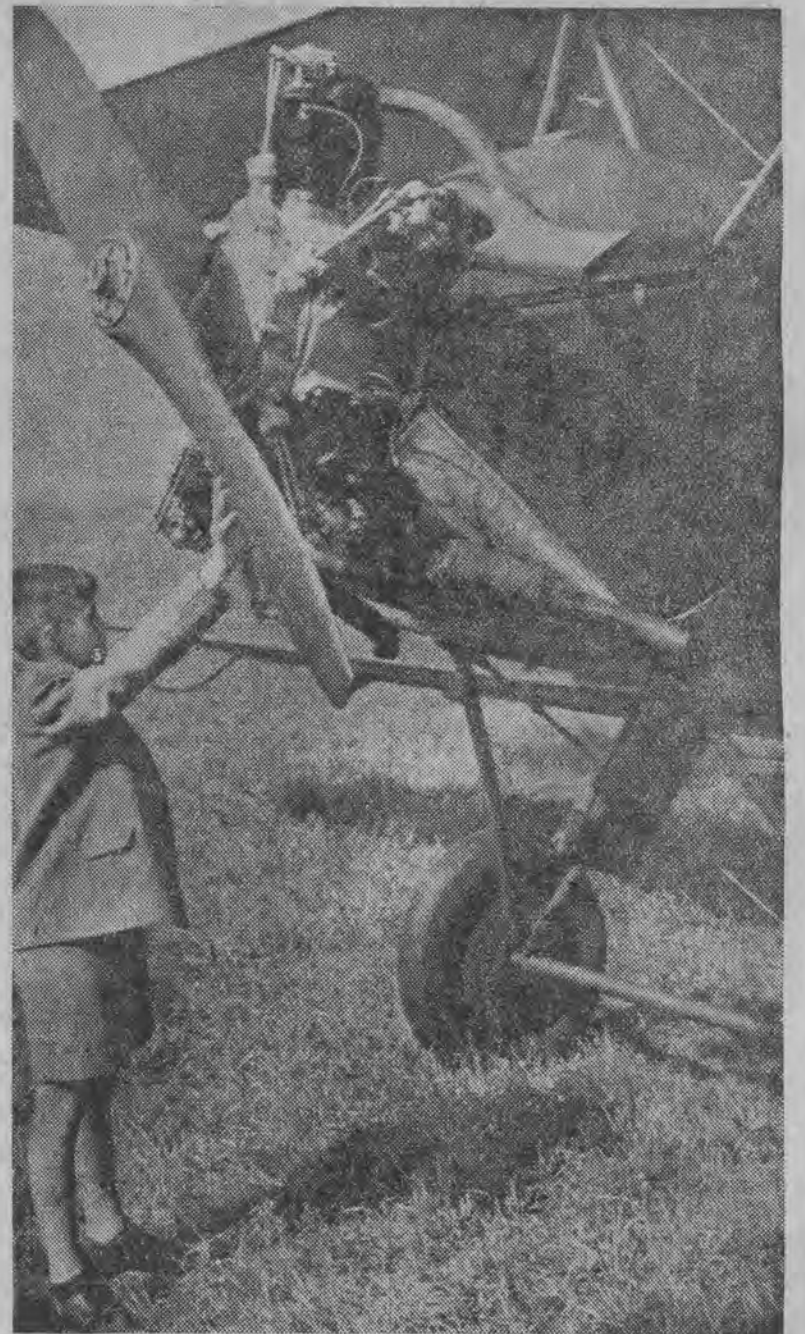
Jeży sto, na dwóch chłopczyków Patrzy, jak na obce dzieci. W górze śpiewa sto czyżków — Żaden do nas nie podleci. Nasze ptaki i zwierzęta! Żadne nas już nie pamięta!

Słońce zaszło Dawno już Z ZOO nas wyprasza stróż.

Ja i mój najbliższy druh Z ZOO wyszlismy we dwóch. Nasza przyjaźń nadal trwa, — Gdzie on bywa, Tam i ja!

Spolszczył Janusz Minkiewicz

## Jasio będzie lotnikiem



Kronika m. Radomska

WAŻNIEJSZE TELEFONY:

- 10 - Straż Pożarna
12 - „Głos Radomszczański”
13 - Powiat. Komenda M.O
27 - Szpital Powiatowy
35 - Komitet Powiat. PZPR
51 - Miejski Komisariat M.O
163 - Pogotowie Ratunkowe PCK.

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Radomszczańskiego” Radomsko, ul. Reymonta Nr 39

Administracja - tel. Nr 12 czynna codziennie w godz. 9-16

Szkoła podstawowa w Skrzydlowie została zelektryfikowana

Ostatnio została zelektryfikowana szkoła podstawowa we wsi Skrzydlów (gmina Klomnice). Linia światła przeprowadzona została z pobliskiego PGR-u w Skrzydlowie. Dzięki przeprowadzeniu instalacji sale szkolne będą w porze jesiennej należycie oświetlone. Ponadto zamontowany zostanie radiodzielnik oraz uzyska się możliwość wyświetlania filmów naukowych.

Polikarp z Kowalowca ma głos



Tak się, niestety, zdarza, że często niefrasobliwość niektórych osób piastujących kierownicze stanowiska wprowadza chaos w nasze codzienne życie. Ci, których ta uwaga dotyczy, powinni zrozumieć, że głowa służy nie do parady, lecz do myślenia. Aby nie było między nami szanowni czytelnicy, niedomówień zaznaczę, że chodzi o konkretnie o kierownictwo Miejskiego Handlu Detalicznego w Radomsku, które w ostatnich dniach przez swą lekkość przyczyniło się do nieusprawiedliwionego braku pewnych artykułów na rynku.

W tych dniach spotkałem się ze znajomym moim z gminy Rząśnia, który ocierając pot z czoła (wyglądał na bardzo zmęczonego) oznajmił, że odwiedził już wszystkie sklepy Miejskiego Handlu Detalicznego i nie może nabyć soli. Nadmienię również, że i szereg innych znajomych chłopów i go spodni wiejskich szukało tego artykułu i dostać nie mogli. Stąd i gadka - soli zabrakło... Posłowałem wspólnie ze znajomym do Rząśni sprawę tę zbadać jak to się mówi do gruntu. Odwiedziłem wspólnie parę sklepów MHD i faktycznie soli nie było. Oznajmiono nam, że w PZGS-ie, który zaopatruje w sól placówki detaliczne Miejskiego Handlu Detalicznego, artykułu tego nabyć nie można.

Udaliśmy się do PZGS-u. Tu nam powiedziano, że owszem, w dniu dzisiejszym magazyn nie wydaje towaru ponieważ przeprowadza remont, lecz soli znajduje się w nim tyle, że podłogi uginają się pod workami. Faktycznie przekonałem się, bo mi magazyn pokazano - że zapasy soli wystarczą dla miasta i pow. radomszczańskiego na dłuższy okres. Poinformowano mnie również, że gdyby kierownictwo MHD, które wie działo o przeprowadzaniu remontów, zaopatrzyło się w przeddzień w potrzebne ilości soli to byłoby jej pod dostatkiem w placówkach detalicznych. Na skutek interwencji pomimo przeprowadzenia remontów PZGS wydał kierownictwu MHD potrzebne ilości soli. Chwilowego braku soli w sklepach MHD można było uniknąć, gdyby kierownictwo MHD miało jak się to mówi głowę na karku.

Oto klasyczny przykład tego jak niedbalstwo może się stać przyczyną niepotrzebnego zamieszania na odcinku handlu. Wasz Polikarp.

Gminne spółdzielnie usprawniają zaopatrzenie wsi w artykuły spożywcze w okresie żniw

Jednym z poważnych zadań gminnych spółdzielni w okresie prac żniwnych musi być troska o pełne i w dogodnym czasie dokonywane zaopatrywanie ludności wiejskiej w artykuły spożywcze.

Chodzi o obfite zaopatrzenie robotników rolnych, zatrudnionych w PGR-ach, członków spółdzielni produkcyjnych oraz masy ludności wiejskiej, pracującej w gospodarstwach indywidualnych.

O WŁAŚCIWE ZAOPATRZENIE SKLEPÓW GMINNYCH SPÓŁDZIELNI

W roku bieżącym gospodarstwa indywidualne w większym niż dotychczas stopniu będą korzystały z pomocy spółdzielczych ośrodków maszynowych, lepiej zostanie zorganizowana pomoc sąsiedzka, w większej ilości włączą się do prac żniwnych brygady robotnicze i młodzieżowe, jednak w dużym jeszcze stopniu czynności związane z pracami żniwnymi: chłopi wykonywać będą własnymi siłami.

W tych warunkach czas, jaki może być zużyty na przygotowanie posiłków w czasie robót żniwnych, jest ograniczony, bowiem normalnie wszyscy zdolni do pracy zajęci są przy żniwach. Dlatego też w tym okresie ludność wiejska bardzo chętnie i w dużym stopniu korzysta z wszelkiego rodzaju artykułów gotowych do spożycia, bądź nie wymagających dłuższego czasu na przygotowanie.

Dużym popytem w tym czasie cieszą się na wsi przetwory mięsne i wędliny, różnego rodzaju konserwy oraz napoje chłodzące. Społeczny aparat handlowy, a więc gminne spółdzielnie, jako niemal że jedyną placówkę zaopatrzeniową działającą na terenie wiejskim, winny się zatroszczyć o zaopatrzenie punktów sprzedaży w dostateczną ilość tych artykułów, w celu zapewnienia pełnego krycia wzmogzonego zapotrzebowania wsi.

Było by również wskazane, aby w gminne spółdzielnie przeanalizowały i podjęły próby organizowania doraźnie ruchomego zaopatrzenia skoncentrowanych grup robotniczych, zatrudnionych w Państwowych Gospodarstwach Rolnych i spółdzielniach produkcyjnych, pracujących w miejscach odległych od sklepów gminnych spółdzielni. Oczywiście przy planowaniu ruchomego zaopatrzenia należy działać planowo i uprzednio porozumieć się z kierownictwem danego ośrodka pracy oraz z właściwymi czynnikami politycznymi i społecznymi w terenie, należy zastanowić się nad celowością tego rodzaju przedsięwzięcia w danym rejonie.

Wobec tego, że artykuły przemysłowe w asortymencie niezbędnym do wykonania prac żniwnych oraz zwiększona ilość artykułów spożywczych dotarły już i bieżąco docierają do gminnych spółdzielni, nie należy staj na przeszkodzie, aby zaopatrzenie przedżniwne oraz w czasie

żniw było wykonane jak najsprawniej i jak najlepiej

DOGODNE GODZINY

Odrębnym zagadnieniem w okresie żniwnym jest czas otwarcia sklepów na wsi. Ponieważ najdogodniejsze w tym okresie czasu są - dla dokonania zakupów - wczesne godziny ranne, popołudniowe i późno wieczorowe, zwrócono się do Ministerstwa Handlu Wewnętrznego o uregulowanie tej sprawy w sposób najbardziej korzystny dla ludności wiejskiej. Wy

sunięto również wniosek upoważnienia terenowych rad narodowych do regulowania, stosownie do warunków lokalnych, czasu otwarcia sklepów na wsi w okresie żniwnym.

Pełna mobilizacja aparatu handlu uspołecznionego na wsi, dokonanie jeszcze raz przeglądu prac przygotowawczych, usunięcie wszystkich popełnionych błędów, umożliwi, w pełni wykonanie zadań stojących przed gminnymi spółdzielniami w akcji żniwno-omłotowej.

Zakończenie kursu

I stopnia ZMP w „Dwójce”

W pierwszych dniach kwietnia br. młodzież ZMP-owska w Fabryce Mebli Giętych Nr. 2 rozpoczęła naukę na kursie szkoleniowym ZMP pierwszego stopnia. Na kurs zapisało się 11 członków organizacji młodzieżowej. Przed kilku dniami odbyły się egzaminy, w wyniku których świadectwa ukończenia kursu otrzymało 9 członków koła ZMP.

Są to: ob. ob. Janina Gajewska, Janina Olejnik, Maria Tkacz, Maria Podgórska, Maria Wróblewska, Zbigniew Dzwonkowski, Edward Górka, Marian Bartoń i Marian Tyczka.

Nowe usprawnienia produkcyjne w „Dwójce”

Komisja usprawnień w Fabryce Mebli Giętych Nr. 2 w Radomsku rozpatrywała ostatnio szereg wniosków racjonalizatorskich wysuniętych przez poszczególnych robotników. Niektóre z tych pomysłów wprowadzone zostały w życie i oprócz przyspieszenia cyklu produkcyjnego przyniosły zakładom znaczne oszczędności.

Ob. Leon Otoliński długoletni pracownik Zakładów podał projekt usprawnienia przetwarzania boki kwiatnikowych. Przedtem przetwarzanie boków kwiatnikowych było wykonywane ręcznie. Robotnik ka... bok kwiatnikowy wkładał do warsztatu następnie pojedynczo obrabiał boki strugiem i tamkiem. Po obróbce te boki odoszczono do dalszej obróbki tj. do

szlifowania. Praca była żmudna i zabierała dużo czasu.

Obecnie, po usprawnieniu Leona Otolińskiego, produkcja odbywa się znacznie szybciej i prościej. Mianowicie, na maszynie przetarczace zastosowany został t. zw. buks, przez który przepuszczane są te części produkcyjne. Według tego pomysłu obróbka odbywa się sposobem zmechanizowanym, a ponadto praca wykonywana jest dokładniej przez co podnosi się jakość produkcji. O ile przedtem w czasie 8 godzin wyprodukowano za ledwie 75 sztuk boków to obecnie po zastosowaniu usprawnienia Leona Otolińskiego wyrabia się 240 sztuk.

Leon Otoliński jest również autorem drugiego projektu racjonalizatorskiego. Wpadł on na pomysł, aby naklejanie deseczek siedzeniowych foteli nie przeprowadzać systemem kłamrowym, lecz za pomocą prasy. Przez zastosowanie tego projektu podniósł się jakość i skrócono również cykl produkcyjny.

Oprócz Leona Otolińskiego do usprawnienia produkcji przyczynili się Adam Derewiecki oraz Józef Drzazga, Adam Derewiecki zmechanizował t. zw. stanowisko szlifowania foteli. Przedtem odby

wało się to ręcznie, obecnie prace wykonuje się na mechanicznej strugarce. Józef Drzazga usprawnił wyrzynanie t. zw. zaczepów. Przedtem odbywało się to na dwóch maszynach mianowicie na wiertarce i pile taśmowej. Obecnie wykonuje się to na maszynie w czepiarce, gdzie w miejscu gruntu czepowego założone zostało wiertło, które przy pomocy szablonu wykonuje zaczep automatycznie. Dzięki usprawnieniu odpada szereg czynności takich, jak wiercenie, rysowanie i wyrzynanie. Zmniejszył się także koszt robocizny na każdej sztuce.

Powyższe usprawnienia poważnie przyczynią się do przyspieszenia wykonania planów produkcyjnych, jak również podniosą jakość wykonywanej produkcji.

ZMP-owcy wyjeżdżają do brygad turnusowych

W tych dniach do Powiatowej Komendy Powozecznej Organizacji „Służba Polsce” zgłaszają się ochotnicy szkolonych kół ZMP-owskich z miasta i powiatu radomszczańskiego na wyjazd do ochotniczych brygad turnusowych.

Dotychczas zgłosiło się przeszło 80 ochotników. Zgłoszenia na wyjazd przyjmuje nadal Komenda „SP” w Radomsku.

Nowowyrbrane prezydium gminnych rad narodowych przy pracy

Tematem dyskusji na pierwszych sesjach nowoukonstytuowanych gminnych rad narodowych była akcja żniwno-omłotowa oraz sprawa spółdzielczości produkcyjnej w naszym

powiecie. Stwierdzono, że powiat radomszczański został należycie przygotowany do okresu żniwnego i należy się spodziewać, że żniwa przeprowadzone zostaną sprawnie.

Ustalono ponadto, że uspołedzielnienie gospodarki rolnej w naszym powiecie postępuje w zbyt wolnym tempie. Postanowiono w szybszym niż dotychczas tempie organizować spółdzielnie produkcyjne, co w poważnym stopniu przyczyni się do podniesienia poziomu życia chłopów radomszczańskich.

Ponadto postanowiono, że w pracy nowowyrbranych gminnych rad narodowych nie mogą powtórzyć się błędy, które popełniły poprzednie rady narodowe. Należy nawiązać ścisłą współpracę z szerokimi warstwami małorolnych chłopów.

Usprawnienie w placówce „Pagedu”

W związku z odbudową naszego powiatu na jedno z czołowych zadań wysuwa się zagadnienie zaopatrzenia rynku w materiały drzewne. Dystrybucja materiałów drzewnych należy do placówek „Pagedu”. Należy stwierdzić, że w ostatnim okresie placówka „Pagedu” w Radomsku znacznie usprawniła rozdział kontyngentów. Na placu znajdują się dostateczna ilość różnego asortymentu drewna a ponadto materiały wydawane są przez wyszkolonych fachowców. W związku z 6 rocznicą PKWN-u pracownicy placówki „Pagedu” postanowili załatwić do dnia 22 lipca wszystkie zlecenia kontyngentowe.

Leki dla świata pracy

Wydział Zdrowia przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi organizuje zwiększone zaopatrzenie ludności naszego województwa w leki przy współudziale „Centrosanu” i Okręgowej Izby Aptekarskiej w Łodzi.

Rozprowadzenie leków zlecono „Centrosanowi”, zaś Wojewódzki Wydział Zdrowia reguluje w miarę potrzeb odpowiedni przydział leków na poszczególne powiaty. „Centrosan” wywiązuje się ze swych obowiązków, zaopatrując sprawnie apteki w województwie, tak że obecnie nie odczuwa się w nich braku.

Jeszcze niedobrze z dyscypliną pracy w Hucie Szkła Gospodarczego

Z chwilą wejścia w życie ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy zmniejszyła się ilość nieusprawiedliwionych nieobecności w Hucie Szkła Gospodarczego w Radomsku. O ile przed tym w okresie miesięcznym przeciętnie opuszczało 25 osób dni robocze bez usprawiedliwienia, to po wejściu w życie ustawy ilość nieusprawiedliwionych nieobecności zmniejszyła się o 50 proc. Jest więc poprawa. Jednak poprawa ta nie zadowalnia nas, jak również nie powinna zadowolić kierownictwa personalnego, rady zakładowej i organizacji partyjnej w tych zakładach.

W wielu innych zakładach pracy w Radomsku na przykład w hucie szkła „Edwardów”, w Zakładach Budowy Urządzeń Kotłarsko-Mechanicznych ilość nieusprawiedliwionych nieobecności spadła do minimum i zaledwie dwie, lub trzy osoby złożyły ustawę o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy. Tymczasem w Hucie Szkła Gospodarczego, a więc w zakładzie o takiej samej liczebności załogi jak wyżej wymienione firmy ilość nieusprawiedliwionych nieobecności w okresie miesięcznym sięga kilkunastu dni roboczych. Jest więc za co się rumienić.

Wielu pracowników nie zrozumiało tu jeszcze znaczenia ustawy, nie zrozumiało oczywistej prawdy, że opuszczając bez usprawiedliwienia dni robocze przynioszą szkodę samym sobie i całej klasie pracującej. Do łazików i obiboków w Hucie Szkła Gospodarczego należy między innymi Jan Olejnikowski, który opuścił z rzędu 12 dni roboczych bez usprawiedliwienia. Leokadia Jarecka, która opuściła 4 dni robocze oraz Jan Chmielarz, który opuścił 6 dni. Jest jeszcze niestety i szereg innych pracowników,

którzy również albo spóźniają się notorycznie, albo też opuszczają dni robocze.

Należałoby, aby rada zakładowa oraz organizacja partyjna wytłumaczyła wszystkim, a szczególnie opornym znaczenie i cel ustawy. Trzeba ludzi tych otoczyć stałą opieką. I należy pamiętać, że jest to jedno z najważniejszych zadań rady zakładowej, organizacji partyjnej, a w szczególności agitatorów partyjnych. Przykłady z innych zakładów pracy świadczą, że i najbardziej opornych można przekonać.

Wzrośnie produkcja pasz dostarczanych przez przemysł rolny

Pomyślny rozwój hodowli zwierząt łacy się ściśle z dostarczeniem odpowiedniej ilości pasz w okresach, kiedy brak jest soczystych pasz zielonych. Wiosna i lato obfitują w pasze soczyste, inaczej przedstawia się ta sprawa w okresie zimy i wczesnej wiosny, kiedy traw i zielonek jeszcze nie ma. Na okresy te w dużej mierze pasz dostarcza przemysł rolny i spożywczy.

Produkcja pasz przez przemysł rolny i spożywczy uzależniona jest od ilości dostarczonego surowca do produkcji podstawowej. W miarę wzrostu produkcji podstawowej podnosi się również produkcja pasz.

W roku 1949 przemysł rolny i spożywczy dostarczył ok. 700.000 ton pasz. W rb. przewidywany jest dalszy wzrost tej produkcji w stosunku do roku 1949. Dla spółdzielni produkcyjnych oraz dla małych i średniorolnych chłopów, którzy w

tem roku energicznie, zgodnie z wytycznymi Planu Sześcioletniego, zabrali się do zwiększenia hodowli, wiadomo, że w roku bieżącym o 12 proc. wzrośnie produkcja wysołdów buraczanych, o 33 proc. poślada jęczmienia browarnianego, o 45 proc. wysłodzin browarnianych, o 127 proc. kielków słodowych, o 125 proc. drożdży pastewnych i o 15 proc. makuchów i śrutu poekstrakcyjnego - posiada duże znaczenie.

Niezależnie od wzrostu ilościowego produkcji pasz nastąpi także znaczne polepszenie jakości. Polega ono na suszeniu wysołdów buraczanych. Przemysł cukrowniczy powiększy znacznie w rb. produkcję wysołdów buraczanych suszonych. Jest to o tyle korzystne, że przyczyni się do przedłużenia okresu przechowywania, jak też ułatwi daleki ich transport. Wtedy wszy-

scy rolnicy będą mieli możliwość zaopatrzenia się w wysołdki.

Przemysł cukrowniczy przeprowadził doświadczenia suszenia liści buraczanych sposobem mechanicznym. Próby dały pozytywne rezultaty. Tak więc w rb. przemysł cukrowniczy rozpocznie suszenie nie tylko liści buraczanych, ale również różnych mieszanek pastewnych. Akcja ta przyniesie wiele korzyści rolnikom zamieszkującym w pobliżu cukrowni.

W zakresie suszarnictwa prowadzono cały szereg doświadczeń u nas i za granicą. Wykazały one, że pasze suszone na pokosach, a nawet na stojakach, traca do 50 proc. skrobi i do 45 proc. białka. Niemniej suszenie pasz przynosi duże straty przede wszystkim dlatego, że nawet niewielkie deszcze wyplukują znaczne ilości składników. Ma to miejsce, zwłaszcza jesienią, gdy o dobrą pogodę jest trudno. Na śniegu nadmierne przesuszenie powoduje kruszenie się najłżejszych i najbardziej odżywczych części rośliny. Suszenie mechaniczne zabezpiecza od wszelkich strat.

Suszarnie mechaniczne odbywa się w wielkich bębnoch, gdzie wkłada się świeże, niezwiędnięte rośliny. Przez bęben, który jest w stałym ruchu obrotowym, przechodzi ogrzana powietrze o temperaturze 400 - 600 stopni. U wylotu bębna działa wentylator. Susząca się masa przesuwa się w tym samym kierunku, co powietrze ogrzane. Pasa suszona sposobem mechanicznym zawiera 8 proc. wilgoci i nie traci łatwo kruchości części rośliny.

Poszczególne przemysły dostarczają pasz rolnikom w ramach umów plantacyjnych. Pozostałe ilości rozdzielane są między PGR-y na ich własny użytek oraz między Centralę Rolniczą Spółdzielni Samopomoc Chłopska i Centralę Spółdzielni Mieczarsko-Jajczarskiej do rozdziału między małe i średniorolnych chłopów.

T. G.

Zapisy na Uniwersytety Ludowe

Wydział Kulturalno - Oświatowy Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Łodzi podaje do wiadomości wszystkim absolwentom szkół podstawowych, jak i innym zainteresowanym, że przyjmuje się zapisy nowych kandydatów do Uniwersytetów Ludowych na rok szkolny 1950-51.

W województwie łódzkim znajdują się dwa Uniwersytety Ludowe w następujących miejscowościach: w Głuchowie (pow. Skierniewice) - kierunek nauczania spółdzielczy i w Hucie Dłutowskiej (pow. Łask) - kierunek nauczania: organizacyjno - społeczny.

Czas trwania nauki na obydwu uniwersytetach 9 miesięcy. Początek wykładów w październiku. Zgłaszający się kandydaci powin-

ni mieć ukończony 18 rok życia i wykształcenie w zakresie 7 klas szkoły podstawowej. W wyjątkowych wypadkach kandydaci nie posiadający pełnych 7 oddziałów, a mający odpowiednie wyrobienie społeczne, mogą liczyć na przyjęcie.

Warunki przyjęcia: Własnoręcznie napisany życiorys. Wyciąg metrykalny. Odpis ostatniego świadectwa szkolnego, potwierdzony przez kierownika. Opinię Koła Gromadzkiego ZSCh ze stwierdzeniem pochodzenia społecznego i stanu majątkowego. Opinię organizacji partyjnej, ZMP albo Zw. Zaw. Rob. i Prac. Roln. dotyczącą dotychczasowego udziału w pracy społecznej. Zobow. aże nie kandydat, że w razie przyznania mu stypendium będzie po ukończeniu kursu pracował co

najmniej rok w ZSCh.

Koszt utrzymania w internacie wynosi 5.000.- zł. miesięcznie. Niezależnym potrzebującym najbardziej pomocy przyznane będą częściowe lub pełne stypendia od Zarządu Głównego ZSCh. Niezależnie od tych stypendiów - Zarządy Gminnych Oddziałów i Koła Gromadzkie oraz Koła ZMP delegujące do Uniwersytetów Ludowych kandydatów, nie mających możliwości opłacania kosztów utrzymania w internacie obowiązane są pozyskiwać starania o uzyskanie dla nich stypendiów z Gminnej lub Powiatowej Rady Narodowej, PGR lub Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni, z TBS itd.

Ukończenie kursu zapewnia słuchaczom pierwszeństwo przy wstępowaniu do szkoły Pracy Społecznej (liceum), na kurs przygo-

towawczy na wyższe uczelnie, względnie możliwość otrzymania pracy na odcinku kulturalno-oświatowym, organizacyjno-społecznym w ZSCh i Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Podania o przyjęcie kierować należy do Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZSCh, przez Zarząd Powiatowy ZSCh lub ZMP do dnia 15 sierpnia rb.

Sianokosy na ukończeniu

W gminach Zduńska Wola i Wojsławice sianokosy są już na ukończeniu. Gminy korzystały z pomocy Ośrodka Maszynowego w Tymcach. Również w Opie śnie gospodarze koszą siano, korzystając z pomocy Ośrodka Maszynowego. (A.S.)



Co pisała prasa łódzka w dn. 4 lipca 1930 r.

KOPIEC KOŚCIUSZKI ZAGROŻONY

Na skutek wpływow atmosferycznych kopiec Kościuszki zaczął się rozpadać i obsuwać. Opinia publiczna domaga się natychmiastowego rozpoczęcia robót konserwacyjnych...

POŻAR WAGONU SYPIALNEGO

W pociągu pośpiesznym Warszawa-Zakopane zapalił się wagon sypialny. Pociąg zatrzymano w polu, ale okazało się, że nie ma w nim ani jednej gaśnicy.

KWIATY NA KAPELUSZACH

Kwiaty na kapeluszach w tym sezonie — pisze „Republika” — kwitną znowu pełnią barw. Przypina się je nie tylko na kapeluszu, ale pod rondem płasko i szeroko.

KUP, ALBO UMIERAJ!

„Republika” omawia ostatnie triki reklamy amerykańskiej, która używa takich na przykład sposobów:

— Ziola Harris lecaż raka! Kup szybko ziola Harris — albo umieraj! —

— Jeżeli nie będziesz używał eliksiru Pollanda — umrzesz przedwcześnie!

— Skończysz w szpitalu dla wa-

riatów — jeżeli nie kupisz nowej, cichobieżnej maszyny Briggsa. —

CO GRAJĄ W TEATRACH

Teatr Miejski daje „Opowieść o Herszku z Ostropola”. Teatr w Parku Staszica wystawia rewię „Tyłko o nas”. Teatr Popularny: „Uśmiech Łodzi”.

460 ODMŁODZONYCH

Słynny profesor Woronow — obchodził w tych dniach 10-lecie swej pracy w dziedzinie „odmładzania” ludzi. W ciągu tych 10 lat prof. Woronow odmłodził z dobrym skutkiem 460 ludzi — przeważnie milionerów amerykańskich, którzy mieli dość do larów na tak kosztowne operacje.

PICARD LECI DO STRATOSFERY

Profesor Uniwersytetu brukselskiego Picard — czyni ostatnie przygotowania do wlotu balonem do stratosfery. Prof. Picard spodziewa się osiągnąć 15.000 metrów.

KAPRYS MILIONERKI

Miss Daisy O'Connor — kazała w budować „kesonową stację radiową” na głębokości 80 metrów pod powierzchnią morza. Bogata miss „chciała słuchać szmerów podmorskich” — za pomocą radia.

Ze sportu

Czechosłowacja wygrywa z Polską w lekkoatletyce

W konkurencjach kobiecych 50:45 p., a w konkurencjach męskich — 116:85 p.

WARSZAWA — Międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Polska — Czechosłowacja zakończył się podwójnym zwycięstwem Czechosłowacji. W konkurencjach męskich 116:85, w kobiecych 50:45.

W niedzielę, w drugim dniu spotkania osiągnięto cały szereg dobrych wyników. W skoku wzwyż kobiet Roneczewska wyrównała rekord Polski wynikiem 150,5 cm. Łomowski wygrał pchnięcie kulą doskonałym wynikiem 15,81 m. Poza nimi najlepsze rezultaty w biegnym sezonie osiągnęli Puzio w biegu 400 m płotki 56,8 sek. i Werbliński w biegu na 800 m 1:57,0 min.

Wśród Czechosłowaków na uwagę zasługuje wynik w skoku wzwyż Modrachovej 155 cm, Jungrovej w rzucie dyskiem 41,65 m, oraz Horeckeygo na 800 m 1:55,7 min. Czechi kiwnęli z wielkim zainteresowaniem skok w dal mężczyzny z powodu niezbyt dobrego stanu skoczni nie

przyniósł spodziewanych wyników. Wygrał Adamczyk skokiem 702, przed rekordzistą Czechosłowacji Fikejzem.

Bieg na 5000 m prowadził samotnie od startu do mety fenomenalny Zatepek, który mimo ciężkiej biegni i braku konkurencji osiągnął

czas 14:31,0 min. Pewnym sukcesem jest drugie miejsce w tym biegu Kiełasa.

Obie sztafety 4x100 kobiet i sztafeta szwedzka wygrali Polacy. W sztafecie szwedzkiej doskonale pobięli Lipski na 300 m, oraz Lipiec na 400 m (w zastępstwie kontuzjowanego Macha).

Wyniki techniczne:

400 m płotki: 1) Moravec 55,8 2) Puzio 56,8, 3) Aim 57,0, 4) Grafka 57,2. Kula: 1) Łomowski 15,85, 2) Kali na 15,66, 3) Jirout 15,34, 4) Krzyżanowski 14,86. bieg 200 m: 1) Stawczyk 22,3;

2) Horec 22,4, 3) Otawa 22,8, 4) Lipski 23,0. Skok w dal: 1) Adamczyk 702, 2) Fikejz 693, 3) Kiszka 674; 4) Mrazek 641.

Skok o tyczce: 1) Saxa 303, 2) Krejcar 283, 3) Morochek 273, 4) Krzesiński 353. Bieg 800 m: 1) Horecky 1:57,7, 2) Winter 1:56,4; 3) Werbliński 1:57,0 4) Bartacki 2:00,3.

Rzut oszczepem: 1) Kiesewetter 62,12, 2) Wuensch 59,67, 3) Gburczyk 54,30, 4) Sidlo 53,78.

Sztafeta szwedzka (400x300x200x100) 1) Polska w składzie Lipiec, Lipski, Stawczyk, Kiszka 1:58,3 2) Czechosłowacja w składzie Po-debrad, Łaźnicka, Horec, Otawa 1:59,0.

KOBIETY

Skok wzwyż: 1) Modrachova 155, 2) Roneczewska 150,5, 3) Mala 149, 4) Borowiec 143.

bieg 100 m: 1) Moderowna 13,0, 2) Kuźnicka 13,0, 3) Hilkova 13,1, 4) Tesarikova 13,2.

Rzut dyskiem: 1) Jungrova 41,55, 2) Konikowna 38,96, 3) Dobrzańska 38,55, 4) Hrubá 36,82.

Bieg 80 m płotki: 1) Gościńskowa na 12,8, 2) Modrachova 12,8, 3) Hilkova 12,8, 4) Mitán 13,0.

Sztafeta 4x100: 1) Polska w składzie Słomczewska, Moderowna, Kuźnicka, Minieka 51,0, 2) Czechosłowacja w składzie Wolfowa, Tesarikova, Hilkova, Modrachova 51,6.

Skok w dal: 1) Adamczyk 702, 2) Fikejz 693, 3) Kiszka 674; 4) Mrazek 641.

Skok o tyczce: 1) Saxa 303, 2) Krejcar 283, 3) Morochek 273, 4) Krzesiński 353.

Bieg 800 m: 1) Horecky 1:57,7, 2) Winter 1:56,4; 3) Werbliński 1:57,0 4) Bartacki 2:00,3.

Rzut oszczepem: 1) Kiesewetter 62,12, 2) Wuensch 59,67, 3) Gburczyk 54,30, 4) Sidlo 53,78.

Sztafeta szwedzka (400x300x200x100) 1) Polska w składzie Lipiec, Lipski, Stawczyk, Kiszka 1:58,3 2) Czechosłowacja w składzie Po-debrad, Łaźnicka, Horec, Otawa 1:59,0.

Akcja masowej nauki pływania

Zapisy na bezpłatne kursy nauki pływania będą przyjmowane od dn. 3 lipca w godz. 10—12 i 17—19 na basenie Z.S. „Włókniarz”, przy ul. Kilińskiego 188, gdzie są udzielane jednocześnie dokładne informacje.

Nauka będzie prowadzona przed i po południu w godzinach wskazanych przy zapisie.

Hallo, tu Spała! Puchar F.W.P. zdobył Związkowiec (Tomaszów)

W Spałe odbyły się wczoraj wielkie zawody sportowe o puchar ofiarowany przez dyrekcję Funduszu Wczasów Pracowniczych. Na program zawodów złożyły się: lekkoatletyka, siatkówka i tenis stołowy. Wspaniały puchar z brązu zdobył Związkowiec z Tomaszowa, którego zawodnicy zdobyli we wszystkich konkurencjach pierwsze miejsce.

Polska - Rumunia przy siatce

W międzynarodowym meczu siatkówki rozegranym pomiędzy reprezentacjami Polski i Rumunii zwyciężyła Polska w konkurencji żeńskiej 3:0 (15:12, 15:8, 16:14), a w konkurencji męskiej również 3:0 (15:10, 15:6, 15:9).

Widzew wygrał 2:1

W meczu o mistrzostwo drugiej klasy państwowej łódzkiej „Widzew” pokonał Budowlanych (Świdnica) 2:1 (1:1).

Zakończenie lekkoatletycznych mistrzostw głuchoniemych

Trzydniowe mistrzostwa lekkoatletyczne wśród głuchoniemych mamy już za sobą. Przyniosły one kilka rekordów polskich oraz jeden rekord świata.

Najlepszą zawodniczką okazała się Kujawa Zofia z Poznania, która może z powodzeniem brać udział w wiełobojach.

Punktacja drużynowych XVII mistrzostw lekkoatletycznych głuchoniemych przedstawia się jak następuje:

Mężczyźni: Warszawa 174 pkt., Łódź 169,3 pkt., Wejherowo 88,6, Śląsk 69, Poznań 53, Kraków 22, Bydgoszcz 11.

Kobiety: Poznań 124 pkt., Warszawa 55, Śląsk 46, Łódź 20, Kraków 19, Wejherowo 12, Bydgoszcz 8 pkt.

LKS Włókniarz-Górnik (Bytom) 2:2 (0:2)

Mecz wczorajszego rozegranego pomiędzy LKS Włókniarzem a Górnikiem (Bytom) można podzielić na dwie części: do przerwy bardzo ładnie zaprezentował się Górnik, po przerwie łodzianie „wzięli na ambity” i zaszokowali przeciwnika. Dlatego LKS Włókniarz po zmianie stron zupełnie się stosował inny system gry? — Dłate go, że prezes zrzeszenia Włókniarz M. Przybył odwieździł podczas przerwy piłkarzy łódzkich i bez ogródek zaproponował im, że albo zaczną grać jak przystało na piłkarzy ligowych, albo ubiorą się w ubrania cywilne...

Oceniając drużynę gości należy zaznaczyć, że do przerwy wypadła ona dobrze. Kierownik ataku rozporządzał silnymi strzałami. Dobrze spisał się lewy pomocnik. Bramkarz na poziomie.

U łodzian najlepszy był Włodarczyk na lewej obronie, Urban w pomocy, oraz Baran w napadzie. Do brzy zagrania miał Patkolo. Zawody prowadził ob. Orlński ze Śląska. Widzów 15 tys.

Składy drużyn: LKS Włókniarz: Szczerzyński, Kałużyński, Włodarczyk, Miller, Urban, Pietrzak, Hogendorf, Baran, Janeczek, Koźmiński i Patkolo. Górnik (Bytom): Kulawik, Czernik, Stejn, Gawel, Łanisz, Kancik, Pajak, Jerowin, Cypionka, Krawczyk i Fuks.

Wyniki ligowe

LKS Włókniarz — Górnik Bytom 2:2

Ogniwo Cracovia — Legia 1:2 Garbarnia — Górnik Radlin 2:0 Kolejarz — Ruch 1:3 Budowlani — Warta 2:2 Gwardia — Polonia 1:2.

Tabela ligowa

Table with 4 columns: Team, Points, Goals For, Goals Against. Rows include Ruch, Związek Garbar, Gwardia, Legia, Ogniwo Cracovia, LKS Włókn., Polonia, Górnik (Radlin), Górnik (Bytom), Kolejarz, AKS Budowlani, Zw. Warta.

TEATRY

PAŃSTWOWA OPERA ŚLĄSKA W PAŃSTWOWYM TEATRZE IM. ST. JARACZA

Dziś, dnia 4 lipca br. o godz. 19 balety „Coppelia” Delibesa i „Zielony Kogut” Nedbala.

Udział biorą: Barbara Bittnerówna, Jerzy Kapliński oraz soliści: J. Lechówna, U. Tkoczówna, L. Sotona, E. Skotarczak, D. Wasowicz, L. Zienko, T. Burka, B. Bolewicz, Z. Cichocki, E. Koziański, W. Maksymczuk, W. Rudzki, K. Szrom, A. Śnieżyński, M. Zmuda i zespół.

Kapelmistrz — Zygmunt Szczepański. Dekoracje i kostiumy — Jerzy Kapliński. Jutro, 5 lipca br., „Cyrylik Sewilski”, G. Rossiniego.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY

Dyrekcja Państwowego Teatru Powszechnego w Łodzi zawiadamia PT. publiczność, że w okresie od dnia 1

lipca do 31 lipca br., ze względu na urlopy i remonty, Państwowy Teatr Powszechny w Łodzi, przy ul. Obrońców Stalingradu 21, będzie nieczynny.

TEATR KOMEDI MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Godz. 19,15 „Córka pani Angot”.

TEATR LETNI „OSA”

Godz. 19,30 „Słuby murarskie” — czyli wodewil warszawski Godzawy i Stępnia w reż. K. Pawłowskiego.

TEATR „ARLEKIN”

Godz. 19,30 „Wyspa szczęścia”, Nieczynny

TEATR „PINOKIO”

Od dnia 1 do 31 lipca teatr zamknięty.

KINA

ADRIA dla młodzieży (Stalina 1) „Siostra lokaja”, godz. 16, 18, 20 BAŁTYK (Narutowicza 20) „Miodzi marynarze”, godz. 17, 19, 21 BAJKA (Franciszkańska 31) „Kłopoty referenta Trziszki”

godz. 17,30, 20 GDYNIA (Daszyńskiego 2) „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 26”, godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL dla młodzieży (Legionów 2) „Postrach mórz”, godz. 15, 18, 20 MUZA (Pabianicka 178) „Zwycięski powrót”, godz. 18, 20

POLONIA (Piotrkowska 67) „Podróże Guliwera” (film w naturalnych kolorach) godz. 17, 19, 21 PRZEDWIOSNIE (Zeromskiego 76) „Panna bez posagu”, godz. 18, 20

ROBOTNIK (Kilińskiego 178) „Poszukiwacze złota”, godz. 18, 20 ROMA (Rzgowska 84) — „Wieczna Ewa”, godz. 18, 20

REKORD (Rzgowska 2) „Za siedmioma górami”, godz. 18, 20 STYLLOWY (Kilińskiego 123) „Arinka”, godz. 18, 20

SWIT (Bałucki Rynek 2) „Dziś o wpół do jedenastej”, godz. 18, 20

RADIO

Program na 5 lipca 1950 r. 12.04 Dziennik południowy. 13.10 „Czyn melioracyjny w woj. łódzkiej”. 13.30 Koncert. 14.00 „Życia Węgier”. 14.20 (L) Muzyka operetkowa. 15.10 (L) Klawiszowa muzyka gitarowa. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 (L) Felieton „Książka i ty”. 16.30 (L) Pieśni rewolucyjne i masowe. 16.45 (L) Aktualności łódzkie. 17.00 (L) Koncert popołudniowy. 18.00 „Z frontu Brygad SP”. 18.15 (L) „Skrzynka racjonalizatorów”. 18.25 (L) Nasza świetlica. 18.45 (L) Rozmowa o filmie „Albeniz”. 19.00 Koncert symfoniczny. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 „Na muzycznej fali”. 21.15 Audycja dla wsi. 22.00 Audycja literacka. 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wieści. 23.15 Koncert symfoniczny.

Chciałabym jak najprędzej na polach Polski zobaczyć wszystko to, co widziałam w Związku Radzieckim

Zwiedzaliśmy codziennie kilka kółchozów i wszędzie zachwycałymi się wynikami pracy chłopów radzieckich. — Widzieliśmy niekończące się pola o obszarze 200, 300, 400 hektarów, obsiane pszenicą, kukurydzą, jęczmieniem, słonecznikiem, burakiem cukrowym, trawami i innymi uprawami. Pola czyste, bez chwastów. Rzędy okopowizn są tak równe, że wydaje się, iż traktorzyści wyznaczali je sznurkiem. Pszenica gesta, o dużych, pełnych, ciężkich kłosach. U nas takiej pszenicy nie widzieliśmy nawet na ziemiach obszarzonych, nie mówiąc oczywiście o drobnych działkach indywidualnych gospodarzy. Kwitnące słoneczniki są wyższe od człowieka. Gdzie tylko rzucić okiem, widzi się wysoką kulturę rolnictwa socjalistycznego, widzi się dowody przewagi ustroju kółchozowego.

spotykał wszędzie młode, zielone lasy i urodzajne pola. Na klepkach kółchozowych oglądaliśmy ogromne sterty dołopro co zżętej pszenicy. Na dzień przed naszym przyjazdem rozpostawiali nam kółchozowie stawiecielami narodu radzieckiego głosował on za budżetem pokoju, za dalszym rozkwitem radzieckiej gospodarki narodowej.

Janina Juloniowa Kier. Wydz. Propagandy KW PZPR w Olsztynie

częto w okręgu kurhańskim sprzęt zboża. W ciągu pierwszego dnia uprzągnięto 580 ha, w ciągu następnego — 2.600 ha.

Iwan Krocziński, pomocnik słynnego brigadysty oraz inni traktorzyści i kombajnery opowiedzieli nam, w jaki sposób podnoszą kulturę rolnictwa, jak studiują naukę agronomii. Wszyscy traktorzyści Związku Radzieckiego uczą się na przykładzie tej właśnie brigady, która pierwsza w kraju zainicjowała współzawodnicztwo o wysoką kulturę prac rolnych. My, delegaci chłopów polskich również dużo nauczyliśmy się od nich.

Kombajnery nasi zobowiązali się uprzątać codziennie każdym kombajnem po 26—30 ha — powie dział nam główny agronom Fiodor Moskaleńko. Okręg nasz zamierza zakończyć sprzęt upraw ozimych w ciągu 14—15 dni.

Traktorzyści radzieccy nie tylko po prostu uprawiają rolę, wiedzą oni, jak należy przygotować ziemię pod tę lub inną uprawę, jak dokonywać siewów, jak pielęgnować rośliny w okresie ich kiełkowania i dalszego rozwoju. Są oni nie tylko kierownikami dobrych ma-

Odwieździłmy traktorową brigadę Iwana Szackiego, Jego samego nie zastaliśmy, gdyż Szacki jest deputowanym do Rady Najwyższej ZSRR i był właśnie w Moskwie na sesji Rady Najwyższej. Wraz ze wszystkimi przed-

stawiającymi narodu radzieckiego głosował on za budżetem pokoju, za dalszym rozkwitem radzieckiej gospodarki narodowej. Iwan Krocziński, pomocnik słynnego brigadysty oraz inni traktorzyści i kombajnery opowiedzieli nam, w jaki sposób podnoszą kulturę rolnictwa, jak studiują naukę agronomii. Wszyscy traktorzyści Związku Radzieckiego uczą się na przykładzie tej właśnie brigady, która pierwsza w kraju zainicjowała współzawodnicztwo o wysoką kulturę prac rolnych. My, delegaci chłopów polskich również dużo nauczyliśmy się od nich. Traktorzyści radzieccy nie tylko po prostu uprawiają rolę, wiedzą oni, jak należy przygotować ziemię pod tę lub inną uprawę, jak dokonywać siewów, jak pielęgnować rośliny w okresie ich kiełkowania i dalszego rozwoju. Są oni nie tylko kierownikami dobrych ma-

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE. Tel.: 801. Redaktor naczelny: 216-14. Zastępca red. naczelnego: 218-23. Sekretarz odpowiedzialny: 218-05. Dział partyjny: 218-18. Dział korespondentów: 218-47. Dział mutacji: 223-29. Dział miejsc i sportowy: 254-21. Dział ekonomiczny: 218-11. Dział rolny: 254-21. Redakcja nocna: 173-81. Koloportna: 223-22. Administracja: 250-47. Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-78. Wydawca: RSW „Prasa”. Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III piętro. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa”. 6202 ul. Zwirki 17, tel. 305-42. Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch” na konto P.K.O. Nr. VII-8633.